Nr. 219. Kraków, Niedziela dnia 17 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztowa 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„Gazeta Krakowska i Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: w Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 16 grudnia.

Położenie polityczne.

Mimo pewności brzmiącej z mów tronowych, że pokój europejski zakłóconym nie będzie w blizkiej przyszłości i ludy oddać się będą mogły bezpiecznie rozwiązywaniu swych zadań wewnętrznych, mimo zaręczeń pokojowych ze strony dyplomatów i cyrkularnych podróży pokojowych ministrów — nad umysłami panuje przeczucie wojennej grozy, w niezawodne utrzymanie pokoju nikt nie wierzy. Wszyscy pytają z niewiarą: będzie wojna czy pokój? czy może jeszcze wybuch pierwszej być powstrzymany z najbliższą wiosną? a alarmujące wiadomości o zbrojeniach i przemarszach wojsk rosyjskich są przyjmowane z tą wiarą i z tem poczuciem, które w zupełności niszczy w opinii publicznej wrażenie pokojowej rzekomo podróży ministra Giersa.

Zbrojenia rosyjskie same przez się, zdaniem naszem nie mogłyby stanowić bezpośredniego symptomu wojennego. Cele rosyjskiej polityki są niezmienne, któż o tem wątpi? Rozprawa wojenna czeka ją wcześniej lub później, a do tradycyi rosyjskiej dyplomacyi należy więcej, niż do każdej innej, dawanie zbrojnego nacisku krokom, jakie ona stawia na szachownicy europejskiej. Organizacya spieszonej konnicy, posunięcie mas kawaleryi ku granicom cesarstwa, wszystko to możnaby odnosić do wojennej dyplomacyi, a nie do wojennej polityki, jako też i samo nawet ujawnienie tych ruchów. Fatalny stan finansów rosyjskich, stanowczy brak złota i kredytu jest argumentem bardziej jeszcze stanowczym przeciw bezpośrednim zamysłom wojennym — gdyby wojna barbarzyńska, do jakiej się Rosya gotuje, wymagała tychże samych zasobów gotowizny jak inna wojna europejska i gdyby dyplomacya rosyjska nie była tak bogatą w środki otwierania kredytu kosztem... publiczności europejskiej i własnych poddanych.

Na tej drodze nie można dojść do odgadnięcia zagadki sfinksa rosyjskiego grożącego pochłonięciem mylnie odgadujących. Wypada się więc trzymać jedynie wypróbowanej drogi — trzeźwego poglądu na realny stan stosunków i nie chwiania się w pojmowaniu zasadniczych celów polityki rosyjskiej, opartych na interesach i tradycyach wiekowych, silniejszych od woli ludzkiej.

Stan ten realny uczy, że w Berlinie robioną była próba odosobnienia monarchii austro-węgierskiej od Niemiec, a zawiązania serdeczniejszych stosunków między Rosyą a Niemcami. Stan ten realny uczy, że uparta idea dyplomacyi rosyjskiej, aby doprowadzić do konferencyj europejskich, któreby zakwestyonowały traktat berliński i dozwoliły Rosyi znaleść sprzymierzeńców, idea, która rok temu była uważaną za wstęp do zawikłań wojennych — zbliża się do urzeczywistnienia. Stan ten realny uczy, że zuchy bałkańskie utrzymywane w znacznej liczbie 2500 przez skarb niewidzialny niepokoją już teraz przy początku zimy pogranicza monarchii tak w Dalmacyi jak w Hercegowinie. Stan ten realny uczy, że w Serbii najwierniejsza większość skupczyny buntuje się przeciw woli króla Milana, a najwierniejsza opozycya, nie ma niniejszych planów jak wypędzenie tego królika swojego — za jego przyjaźń dla monarchii austro-węgierskiej a dopuszczenie wpływów wiedeńskich na sprawy serbskie. Zamach stanu lub rewolucya są w powietrzu w Belgradzie i uważane za nieuniknione rozwiązanie, jeśli król Milan ślepo nie podda się Rosyi. Stan realny uczy, że w Bułgaryi czynią się pospiesznie przygotowania wojenne rosyjskie z wielkim nakładem skarbu rosyjskiego i z wielkiem narażeniem rosyjskiego pupila, który otoczony rosyjskimi generałami i politykami — tłumi coraz więcej każde marzenie o samodzielności bułgarskiej. Sprawa połączenia Wschodniej Rumelii z Bułgaryą praktycznie podjęta, oczekuje w każdej chwili wprowadzenia jej na porządek dzienny kolizyj dyplomatycznych. Przepotężne wpływy ambasadora rosyjskiego w pałacu sułtańskim ułatwiają tę rosyjską gospodarkę i te rosyjskie przygotowania na Półwyspie bałkańskim — na chwilę udało się im nawet wyprzeć wpływy niemieckie w Porcie i otoczeniu sułtana, a w każdym razie trzymają one politykę turecką w więzach. Tyle uczy stan realny — nie wspominając ułatwień jakie rosyjska polityka umiała porobić sobie w Watykanie i Londynie, pomimo sprzecznych interesów i postawy nieprzyjaznej jakie zachowywała wobec Stolicy Apostolskiej i angielskich powodzeń.

Stan ten rzeczy oświetlony nie mówiemy już niezmiennemi dążeniami polityki rosyjskiego caratu, lecz tylko tem światłem, jakie leży bliżej na powierzchni, to jest dążeniami sformułowanemi i wypowiadanemi po traktacie berlińskim i tą jawną propagandą, jaka się otwarcie prowadzi w samym caracie — stan ten realny w tem oświetleniu pokazuje, że w *każdej chwili*, kiedy to się rządowi rosyjskiemu spodoba, gwałtowna kolizya między Rosyą a monarchią austro-węgierską może być wywołaną na półwyspie bałkańskim, i od Rosyi samej zależeć będzie doprowadzenie jej do otwartego zerwania z tą południową sąsiadką. Wojenne, dyplomatyczne i agitacyjne przygotowania są jak się zdaje dostatecznie zrobione — o większych przynajmniej Rosya marzyć nie może; a wyminięcie Wiednia przez p. Giersa w jego marszrucie na południe i opóźnienie tam przybycia jest samo przez się oznaką, że nie jest zamiarem rządu rosyjskiego, blisko twarzy i długo maskę utrzymywać.

Pozostawałoby rozważyć, czy stan anarchii w jakim się znajdują stosunki rosyjskie w sferach rządowych i u dworu samego, dopuszcza konsekwentną politykę prowadzącą do tak olbrzymiego przedsięwzięcia, jakiem jest wojna dla każdego państwa, a w szczególności dla Rosyi. Trudno jest zapewne odpowiedzieć na tak sobie postawioną kwestyę — ale można uchylać ponad nią wiszącą zasłonę. Komunikowano nam w tych czasach list z Petersburga, od rosyanina w blizkości i bardzo bacznie patrzącego na stosunki dworu rosyjskiego. Ten otóż pisze w sprawie koronacyi cara: „Koronacya odbyć się nie może przed wojną. Nie miałaby obecnie żadnego sensu. Pierwszą potrzebą naszą jest wzmocnienie władzy i powagi panującego. Jeżeli wojna pójdzie zwycięzko — jak pójść powinna — wtedy na raz jeden znikną kłopoty wewnętrzne i cara otoczy aureola, a koronacya będzie wielkim faktem politycznym Rosyi. Jeżeliby zaś wojska nasze zostały pobite, potrzeba skupienia się będzie tak powszechnie poczutą, wszyscy szukać będą ratunku w wzmocnieniu władzy centralnej państwa, a koronacya stanie się czynem ocalenia dla ludu i dla cara“.

Jeżeli taki zawrót głowy zaczyna się na dworze — pomimowolnie ciśnie się pod pióro konkluzya: „Muszą się więc spełnić przeznaczenia!“

Wobec tak pewnych wiadomości, jakie występują o zawartej ugodzie pomiędzy Stolicą Apostolską a Rosyą, podajemy z wszelkiemi zastrzeżeniami, lecz tem nie mniej z nader wiarogodnego źródła dochodzącą nas wiadomość z Rzymu:

„Papież na audyencyi, jaką dał ministrowi spraw zagranicznych rosyjskich panu Giersowi, nader ostro wyraził się o propozycyach rosyjskich zamiany języka polskiego językiem rosyjskim w używaniu kościelnem w Rosyi. Na panu Giersie zrobiło to wystąpienie Leona XIII bardzo przykre wrażenie, którego nie ukrywał. Panuje tu także przekonanie, że nie jest to jedyny

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 16 grudnia

ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

12

(Dalszy ciąg.)

— To my pani jesteśmy obowiązani, bo magazyn nasz dzięki wykwintnemu gustowi pani, podniósł się. Nikt cię już teraz nie zastąpi. My pani zawdzięczamy wziętość naszą, i powodzenie. Dla tego też przyszłam do pani z prośbą. Wiem, że na pierwsze urządzenie wiele potrzeba, pożycz zatem pani od nas kilkaset reńskich. Oddasz nam, kiedy będziesz mogła. Wystaw rewers, weksel... co chcesz, ale weź tylko pani te pieniądze.

Marya zbladła, zarumieniła się... Pomoc tak niespodziana a tak w porę przybywająca!... Co począć! Walczyła z dumą wrodzoną... Lękała się upokorzenia... Ale o upokorzeniu mowy być nie mogło... Dobroć i uprzejmość z jaką ją proszono, aby przyjęła pomoc, rozbrajały jej serduszko szlachetne.

— Byłoby z mojej strony pychą i niewdzięcznością wobec Boga i pani, który mi przez nią pomoc zsyła, odrzucić takową. Wdzięczność nie będzie ciężyła memu sercu, a choć z długu uiszczę się, pozostanie tu... na zawsze. Dziękuję pani... bardzo dziękuję. Ani skryptu ani wekslu dawać nie będę... byłoby to śmiesznem... Wszakże nic nie posiadam... Pojmuję twoją delikatność... pojmuję... Wiem, że pewną jesteś, iż pierwsze pieniądze, którémi będę mogła rozrządzać, obrócę na ten dług serdeczny.

Ściskały się długo, wynurzając wzajemny żal z powodu rozstania i polecając się wzajemnej przyjaźni.

Marya po wyjściu pani Wojczyńskiej długo się uspokoić nie mogła — widziała nad sobą rękę Bożą, która ją wspierała.

Z doktorem spotkała się przed wyjazdem kilka razy przelotnie. Dziwnym zbiegiem okoliczności znajdowała go zawsze na swojej drodze, dokądby się nie udała. Chociaż czasem nie mogła z nim mówić, chociaż i on ust nie otworzył, w wyrazie jego oczów poczciwych było coś, co chwytało za serce, co napełniało duszę jej niewypowiedzianą rozkoszą, tak, że kiedy wejrzenie jego spoczęło na niej, źrenice jej zasuwały powieki — a rumieniec gorący lica jej oblewał.

Zaraz po otrzymaniu nominacyi wybrała się w drogę. Kiedy już siadała do wagonu z mnóstwem pakunków, ujrzała pana Feliksa.

— Nie zastawszy pani w domu, biegnę choć tutaj pożegnać i oddać adres mojej dalekiej krewnej mieszkającej w Przemyślu, a która pani może być użyteczną. Uprzedziłem ją już o pani przybyciu.

— Jaki pan dobry... zawsze dobry — mówiła zarumieniona Marya wyciągając rękę, którą on uścisnął i dłużej w swojej przytrzymał. A spojrzał na nią tak serdecznie, że Marya bezwiednie ten uścisk oddała, a oddawszy... jakby zawstydzona... cofnęła się w głąb wagonu.

— Do widzenia panno Maryo — wołał doktor z uśmiechem szczęścia na twarzy, rzucając jej na kolana kilka róż herbacianych.

— Niech pani wesoło... z kwiatami... wjedzie do Przemyśla.

Świst lokomotywy zagłuszył ostatnie wyrazy. Kiedy pociąg wolno ruszył z miejsca, Marya raz jeszcze oknem wyjrzała. Feliks stał na tem samem miejscu, jakby oczekując na to ostatnie pożegnanie.

Wesoło jechała Marya trzymając róże w ręku do Przemyśla; rozglądając się po drodze, wszystko jej się tak pięknem i uroczem zdawało. Dawno nie miała czasu, patrzeć na świat Boży swobodnie, nie gnana myślą pospiechu. Pogrążonej w rozkosznem dumaniu, godziny upływały niepostrzeżenie. Ani się opatrzyła, jak zawołano „Przemyśl.“

Przyjechawszy przed terminem rozpoczęcia szkół, miała dość czasu nająć mieszkanie i urządzić go. Nie dużo rzeczy przysłanych przez Różę nadeszło. Wiele dopełnić trzeba było, w końcu oporządzić siebie i Różę, gdyż ostatniemi czasy zaniedbały się w ubiorze, a teraz wypadało staranniej się nosić ze względu na oficyalne stanowiska.

Marya poznała się z krewną pana Feliksa, u niej także zrobiła kilka miłych znajomości, z pośród których wybrała dla p. Karpuszki towarzystwo do szachów i pikiety, w które dawniej grywać lubił. Nie życzyła sobie Marya, aby bywało dużo osób, lecz pragnęła, aby rozerwać i uprzyjemnić życie wedle możności domowym, aby przeszłość nie stała jak widmo przed ich oczami.

XI.

Po porozumieniu się z Różą, w dniu oznaczonym Marya z bijącem sercem oczekiwała na peronie na nadejście pociągu.

Nadszedł nareszcie.

Jeszcze się rozglądała po wagonach, kiedy nagle uczuła ręce obejmujące ją za szyję. To Róża ją całowała.

Byłyby nie wiem jak długo tak pozostały, gdyby Marya nie zoczyła pana Karpuszki z trudnością wychodzącego z wagonu.

Wyrwała się z objęć przyjaciółki i pobiegła ku niemu.

Ach! jakże go lata istotnie zmieniły.

Stał się prawie starcem zgrzybiałym. Postawa wyniosła pochyliła się i zgarbiła pod ciężarem niedoli.

Pani Karpuszkowa łkając ściskała Maryę. Biedna, ani słowa przemówić nie była zdolna.

Podobną była do zwiędłego kwiatu, który mróz zwarzył, chociaż pozostawił na nim ślady dawnej urody i blasku.

Widząc znużenie podróżnych, Marya spiesznie zawiozła gości swoich do domu.

Jakże opisać wrażenie, jakiego doznali wszedłszy do czystego mieszkania!

Ostatni promień słońca jakby dla wykazania całego układu małego saloniku, właśnie w tej chwili nagle go oświecił. Gustowne meble ustawione tam były wraz z fortepianem. Kilka kwitnących kwiatów, jasne firanki, czystość i wzorowy porządek czyniły ten pokój miłym i ładnym. Drugi pokój państwa Karpuszków urządzony był w taki sam sposób jak w Zatokach. Nawet coś z tamtejszych mebli się znalazło. Na pana czekała wygodna sofa ze stolikiem obok, na którym leżał stos gazet. Dla pani było jej własne dawne biórko koło okna, gdzie zawsze siadywać lubiła. Pan Karpuszko podług zwyczaju nic nie mówiąc, wszystko jednym rzutem oka zobaczył i ocenił. Przygarnąwszy do siebie Maryę, objął jej głowę i prawdziwie ojcowski wycisnął pocałunek na jej czole, a łza potoczyła mu się z oka.

— Co ja chciałem zrobić dla ciebie, to ty zrobiłaś dla mnie, dziękuję ci dziecko kochane.

I od tego dnia, była Marya dla niego drugiem dzieckiem.

Pani Karpuszkowa rozglądając się chodziła wszędzie, ściskała Maryę, dziękowała, że im wróciła życie zabierając z miasteczka, gdzie im tak strasznie było smutno.

Róża rozgościła się w panieńskim najskromniejszym pokoiku, którym się lubowała jako własnym kącikiem, a wszystko tam było takie jasne i świeże, że aż się roześmiała z radości wchodząc do niego.

Poczciwa, nieodstępna Tekla, płakała ze szczęścia, kiedy weszła do schludnej kuchenki.

KRYSTYNA.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

punkt umowy proponowanej i z zastrzeżeniami przyjętej w sekretaryacie, na który się Ojciec Śty nie zgodzi i w ogóle *podpisanie umowy* uważają tu wtajemniczeni za zupełnie wątpliwe.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Lwów 15 grudnia.

Jakkolwiek właściwa działalność banku krajowego nie rozpocznie się wcześniej jak 1 marca, przygotowawcze prace około ostatecznej organizacyi zakładu tego postępują raźnie naprzód, a od przybycia do Lwowa głównego dyrektora jego p. Wrotnowskiego, odbywają się codziennie długie sesye, mające organizacyę tę na celu.

Dotychczas obradowano wyłącznie nad urządzeniem i regulaminem kasy bankowej; ponieważ zaś bank krajowy rozporządzać będzie z początku bardzo skromnym kapitałem, a zakres czynności jego rozwijać się będzie powoli i stopniowo, dla tego też postanowiono jak najbardziej ograniczyć ilość funkcyonaryuszów, i wyznaczyć im płace o ile można najskromniejsze. To też przez wzgląd na oszczędność konieczną bank nie będzie mieć na razie osobnego kasyera, a kasą jego zarządzać będzie kasyer Wydziału krajowego.

Ponieważ p. Wrotnowski w przyszły czwartek odjeżdża do Warszawy na święta, nie ulega więc wątpliwości, że oprócz ostatecznego omówienia organizacyi kasy, całe urządzenie biór bankowych odbędzie się dopiero po Nowym Roku. Obecny pobyt p. Wrotnowskiego we Lwowie miał zaś tylko na celu zapoznanie się z przyszłymi kolegami i towarzystwem lwowskiem, oraz dokonanie pewnych bardzo nielicznych czynności przedwstępnych, cała zaś praca organizacyjna rozpocznie się dopiero po jego powrocie tu i na stałe mieszkanie.

Staropolskie nasze przysłowie twierdzi, że „nie ma złego, któreby na dobre nie wyszło“; jakkolwiek zaś nie zgadzam się w zupełności z tem zdaniem „mądrości narodów“, mimo to jednak przyznać muszę, że znajduję się obecnie w obec faktu, który potwierdza najzupełniej to przysłowie.

Któż nie pamięta w kraju owej bolesnej a niebardzo sensownej wojny, którą wytoczyła podczas ubiegłej sesyi sejmowej lwowska Rada miejska Wydziałowi krajowemu za to, że wykonywując istniejącą ustawę, zabronił on przyjmować nieuleczalnie chorych i kalek do szpitalów krajowych. Pamiętną zaś będzie ta wojna szczególniej dla mnie, gdyż należałem podczas niej do najbardziej poturbowanych za to, że ośmieliłem się wbrew zdaniu popularnemu tu, a wyrażonemu przez lwowskie dziennikarstwo twierdzić, że Wydział krajowy słusznie postępuje wykonywując prawo istniejące, i że jedynym sposobem uniknięcia surowości jego jest energiczne i spieszne obmyślenie środków dla wybudowania we Lwowie domu przytułku dla kalek i nieuleczalnie chorych.

Ponieważ zdanie powyższe było słuszne, i żaden człowiek nieuprzedzony a posiadający zdrowe zmysły nie mógł nic mu zarzucić pod względem zasadniczym, szanowni koledzy lwowscy, w braku argumentów, nie wahali się zarzucić mi, iż będąc odmiennego od nich przekonania daję dowód serwilizmu, że jestem na jurgelcie Wydziału krajowego, i postawili mnie niemal na równi z pismakami utrzymywanymi przez Bismarcka z pieniędzy zabranych hanowerskiemu potomkowi Welfów, a stanowiącemi słynny „fundusz gadzinowy“.

Tymczasem nie minęło od tej wojny trzech miesięcy, a same fakta dowodzą, że miałem zupełną słuszność; mam zaś niepłonną nadzieję, że niedaleką jest chwila, w której same dzienniki lwowskie zapomną, iż kruszyły z takim ferworem kopię za systematycznem niewykonywaniem prawa przez Sejm ustanowionego, i uznają „*tacite*,“ że były w błędzie.

Faktem, o którym wyżej wspomniałem, jest coraz bardziej ustalające się w najpoważniejszych gronach społeczeństwa naszego przekonanie o konieczności niezwłocznego przystąpienia do zbierania składek na założenie we Lwowie przytułku dla kalek i nieuleczalnych; jakkolwiek zaś doświadczenie przekonało mnie już nieraz, że w sprawach tego rodzaju nie należy być u nas optymistą, mimo to jednak wierzę najzupełniej, że myśl ta wejdzie wkrótce w wykonanie, i że oprócz domu pracy dla żebraków, na który sypią się hojnie datki, miasto nasze zdobędzie się niezadługo na przytułek dla kalek i nieuleczalnych. Wzniesienie zakładu tego rodzaju, przy którem i Sejm powinien przyjść z hojną pomocą gminie lwowskiej, będzie najlepszym i jedynie możliwym sposobem rozwiązania kontrowersyi wybuchłej między Wydziałem krajowym i Radą miejską z powodu ograniczeń wprowadzonych przy przyjmowaniu chorych do szpitalów; oby zaś Bóg dał, żeby myśl zbierania składek na dom przytułku mogła urzeczywistnić się co najprędzej.

Na miejsce prymaryusza oddziału chirurgicznego w głównym szpitalu lwowskim, opróżnione przez śmierć nieodżałowanego Dra Szeparowicza, Wydział krajowy mianował przed paru dniami Dra G. Ziembickiego (syna), młodego człowieka mieszkającego w kraju od bardzo niedawna i mało jeszcze znanego ze swego specyalnego uzdolnienia. Nominacya ta wywołała wielkie niezadowolnienie w tutejszych sferach lekarskich, w mieście zaś dziwią się wogóle, że wobec kandydatów posiadających ustaloną sławę biegłych chirurgów i używających wielkiej wziętości i uznania, jak doktorowie Szottauer, Obaliński i wielu innych, Wydział krajowy mógł wybrać tego właśnie, który w przekonaniu ogółu a szczególniej lekarzy, miał najmniej szans otrzymania posady prymaryusza.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków 15 grudnia.

Ceny pszenicy za granicą w ostatnich dniach obniżyły się, a trudność pozbycia średnich gatunków tem więcej się wzmogła, co też i na naszych targach czuć się daje, gdyż na niektóre mianowicie na porośnięte lub brudne gatunki, bardzo często nawet po niskich cenach, nie można znaleźć odbiorców.

W ogóle nasze targi odbywają się w bardzo ciasnych granicach, a to dlatego, że obcy kupcy rzadko się pojawiają, a jeżeli są, to najczęściej już ze względu na wysokie żądania za lepsze gatunki, już to dla braku takowych, nie wchodzą w żadne większe tranzakcye.

		Złr.	ct.		Zł.	ct.
Pszenica biała . . .	od	5	—	do	9	—
czerw. .	„	7	—	„	9	25
żółta .	„	7	—	„	8	75
Żyto	„	6	—	„	6	40
Jęczmień: brow. . .	„	7	50	„	8	—
na paszę .	„	6	—	„	6	50
Owies	„	5	40	„	6	—
Groch: wrzący . .	„	—	—	„	—	—
pastewny .	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała . . .	„	—	—	„	—	—
pstra . . .	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:						
Rzepak zimowy.	„	14	75	„	15	—
Koniczyna: czerw.	„	60	—	„	75	—
biała.	„	60	—	„	90	—

Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* **Kraków.**

Sprawozdanie

z posiedzenia krak. izby handlowo-przemysłowej z dnia 13 grudnia 1882.

Przewodniczący: prezes Izby p. Baranowski, obecnych członków 10.

Na wstępie interpeluje p. Mendelsburg przewodniczącego, czy z powodu bezzasadnych zarzutów podniesionych przeciwko Izbie na niedawno odbytem zgromadzeniu rękodzielników, jakoby Izba dopiero od lat niespełna dwóch urzędowała w języku polskim, niezamierza jakich kroków poczynić; na co przewodniczący wyjaśnia, że skoro Izba już od dawien dawna, gdyż jeszcze przed zaprowadzeniem języka polskiego w urzędach i szkołach w tymże języku urzędowała i urzęduje, jakkolwiek w częstych relacyach z ministerstwem, z władzami wojskowemi i innemi Izbami posługiwać się musi językiem niemieckim, nie widzi się spowodowanym do prostowania w drodze urzędowej tak lekkomyślnie podniesionych zarzutów; czem się interpelant w zupełności zadowalnia.

Podobnie otrzymuje członek Izby p. Emil Baruch wyjaśnienie, że w sprawie zniżenia mostowege przy moście podgórskim, po zestawieniu odnośnych dat przez członka Izby p. Libana zebrać się mających, przygotowane podanie bezzwłocznie do ministerstwa wysłanem zostanie.

Przystępując do porządku dziennego wybrano z powodu zbliżających się wyborów połowy członków, kandydatów do komisyi wyborczej.

Większość głosów otrzymali na członków tej komisyi pp. John, Liban, Epstein i Zieleniewski, a na zastępców pp. M. Schlesinger, S. Schlesinger i Krengel.

Przy wyborze zaś znawców do rozpoznawania sporów o naśladownictwo znaczków ochronnych, wzorów i modeli, wybrano na r. 1883 dotychczasowych funkcyonaryuszów, t. j. pp. Jakóba Barberowskiego, Jana Federowicza, Stan. Feintucha, Wład. Fischera, Edwarda Fuchsa, Jerzego Goebla, Wolfa Goldwassera, Jana Janigę, S. Isenberga, Franci. Lennerta, Jana Nagla i Konrada Wentzla.

Następnie odczytano odezwę dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu upraszającą o zawiadomienie stowarzyszeń rzemieślniczych o otworzeniu warsztatów tamże urządzonych, które przedsiębiorcom za stosownem wynagrodzeniem mogą być oddane lub wydzierżawione. Sprawa ta jakkolwiek w rzeczy samej więcej formalna, wywołała ożywioną dyskusyę, wśród której pp. Goebel i Baruch domagali się kategorycznego wystąpienia przeciw zgubnej konkurencyi zakładów karnych; uchwalono jednak z uwagi, że się w obecnym wypadku tylko rozchodziło o zawiadomienie odnośnych stowarzyszeń rzemieślniczych, które przez objęcie warsztatów karnych mogłyby zużytkować dla swego przemysłu tanią robociznę, rozesłać żądane zawiadomienie.

Odczytano dalej reskrypt ministra handlu żądający opinii co do ewentualnych zmian rozporz. ministeryalnego z dnia 19 czerwca 1866 r. Nr. 86. D. P. P., zawierającego postanowienia co do urządzeń wolnych składów (Freilager) i składów towarowych (Lagerhäuser). Uznając ważność tej sprawy i pożyteczność rozwoju podobnych składów towarowych wydających tak zwane warranty na towary na skład przyjęte, które to papiery kupieckie ułatwiają znacznie tranzakcye handlowe, uchwalono wypracowanie żądanej opinii przekazać osobnej komisyi, wskład której weszli pp. Emil Baruch, Juliusz Epstein, Maurycy Schlesinger i sekretarz Izby Dr. Leo.

Następnie przyjęto do wiadomości odezwę powiatowej Dyrekcyi skarbu, według której stosownie do żądania Izby z powodu wprowadzenia ceł zbożowych objawionego, upoważniono ekspozyturę celną w Cle do przepuszczania towarów tamtędy za czasów istnienia ubocznego urzędu cłowego zwykle przewożonych.

W końcu podał sekretarz do wiadomości, że na rzecz tutejszej szkoły handlowej kolej galicyjska Karola Ludwika przyznała roczną subwencyę w kwocie 300 złr. na przeciąg lat 5ciu, a kolej północna cesarza Ferdynanda jednoroczny zasiłek w kwocie 500 złr. i że za te dary wystósowało prezydyum Izby stósowne podziękowanie.

Przemysł naftowy. Według doniesienia „Gazety Lwowskiej“ odbyło się w Gorlicach d. 14 b. m. doroczne zgromadzenie towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego; któremu przewodniczył p. poseł Gorajski.

Sprawozdanie z czynności wydziału towarzystwa i z usiłowań podjętych celem zjednania sobie należnego poparcia u władz autonomicznych i rządowych przyjęto z wdzięcznością. Przewodniczący podnosił z osobna doniosłość poparcia uzyskanego w Wydziale krajowym przez przyznanie subwencyi na czasopismo „Górnik“. Rachunki z roku ubiegłego i budżet na rok przyszły przyjęto w myśl wniosków komisyi kontrolującej i wydziału. Członkami honorowymi zamianowano pp. Mikołaja Fedorowicza i Stanisława Znamirowskiego.

Z powodu nowej ustawy podatkowej uchwalono na wniosek p. Klobasy wnieść petycyę do ministerstwa skarbu i delegacyi galicyjskiej w Wiedniu i zwrócić w niej uwagę na konieczność podniesienia cła od surowca i destylatu importowanego do monarchii z Rumunii. Przykłady konkurencyi, jakie rumuński produkt robi krajowemu wyrobowi, są rzeczywiście niepokojące. Petycya będzie przesłana do poparcia izbom handlowym wraz z wnioskiem zaprowadzenia zniżonej taryfy krajowej dla produktów naftowych w wewnętrznym transporcie i ku Węgrom, na wzór tego, co już uzyskano w transporcie ku Wiedniowi.

Po uchwaleniu tych wniosków zarządzono składkę na fundusz celem uczczenia zasług ś. p. Ignacego Łukasiewicza i subskrybowano na ten cel przeszło 1.000 złr. Fundusz ten przeznaczony będzie na wynagrodzenie robotników górniczych, którzy się odznaczyli pracowitością i moralnością a głównie odwagą przy ratowaniu kolegów w niebezpieczeństwie i na wybicie medalu, którym w kilkuletnich odstępach nagradzane być mają ważne zasługi, położone około naftowego przemysłu w kraju.

Sprawy sądowe.

(Zbrodnia skrytobójstwa).

Rzeszów 12 grudnia.

(Dokończenie).

Przesłuchano następnie świadka Salomeę Stochlińską, żonę oskarżonego, która zeznała pod przysięgą, że Mnichówna popołudniu dnia 27 listopada poszła do Ritterów po mleko i już nie wróciła. Przedtem jednak była u nich Beile Ritterówna i wzywała Mnichównę, aby poszła do dworu na służbę, ale Franka odpowiedziała, że nie pójdzie „bo ma zgryzotę w nodze.“ Dnia 27 listopada przyszedł oskarżony do domu, „gdy się przyciemniało,“ ale był „jeszcze widok na dworze, nie wiedzieć czy od zorzy, czy od księżyca.“ Przyszedłszy do domu, pomodlił się Marceli koło łóżka, położył się i spał całą noc. Franka chodziła na zarobek najchętniej do Mośka, bo to dobry żyd i ratował ją zawsze; o stosunkach z Mośkiem nic świadkowi nie wiadomo, raz tylko widziała Salomea, jak Franka złaziła ze strychu Mośka. Swiadek nie pamięta, czy Marceli był dnia 28 listopada w domu, czy też poszedł na jarmark. Gdy znaleziono zwłoki Mnichównej, wpadła Gittla Ritterowa do mieszkania Salomei Stochlińskiej, zaczęła łamać ręce i wołała: „Kto też mógł to zrobić, kto ją tam wyniósł?“ Później, gdy do Stochlińskich zaczęli zaglądać żandarmi, wpadał co chwila sam Mośko i wypytywał Salomeę, o co ją żandarmi pytali, a gdy ona opowiedziała treść rozmowy, mówił Mośko: „Czego macie taki długi język i tak go wystawiacie?“ W kilka dni później, po odwiedzinach żandarmów, opowiadał Mośko, że widział, jak Mnichówna gdzieś wyjechała.

Swiadek Marya Szaro, służąca dworska, zeznała, że dnia 27 listopada popołudniu z polecenia dworu czyniła poszukiwania za Mnichówną, w tym celu udała się do Ritterów, gdzie zastała Gaborskiego, Telesza Jana i Maryę Stochlińską. Ta ostatnia powiedziała, że Mnichówna bawi w tej chwili u Salomei Stochlińskiej. Szaro prosiła tedy Beilę Ritterównę, aby poszła do Salomei po Mnichównę, a Beile była tak uprzejmą, iż poszła i przyniosła od Franki odpowiedź, że do dworu iść nie może.

Swiadek Wojciech Gaborski, zwany Węgrzynem, zeznał, że 27 listopada popołudniu był u Rittera z Janem Teleszem i Maryą Stochlińską, poczem z Teleszem opuścił dom Ritterów przed zachodem słońca. Przyznaje, że z dworu przychodziła służąca po Mnichównę i że Beile chodziła po nią do Salomei Stochlińskiej. Parya, w której znaleziono zwłoki Mnichównej, leży o 10 kroków od lasku należącego do świadka. Idąc pewnego razu koło tego lasku, spostrzegł świadek na ziemi „niby kłaki, niby włosy; zastanowiłem się i trąciłem nogą; to się obróciło, a ja „zdrechnąłem się“ i poszedłem, bo myślałem że to kołtun, i że dostanę gościec; to też spotkawszy się z sąsiadem, powiedziałem: Bieda mnie przypadła człowieku, ruszyłem nogą kołtun.“ Dopiero później pokazało się, że to był warkocz Mnichównej, spoczywał on co najmniej o 10 kroków od miejsca, w którem w paryi leżały zwłoki Mnichównej, niczem nie przykryte.

Swiadek Jan Telesz potwierdza zeznania poprzedniego świadka co do szczegółów pobytu w domu Ritterów w dniu 27 listopada, potem na liczne zapytanie dał następujące ciekawe wyjaśnienia: Gdy Franka znikła, mówiono po wsi: „A może ją jaka pomana porwała, bo się spowiadała i nie dostała rozgrzeszenia,“ a inni znów mówili: „może się do księżyca utopiła?“

Na zapytanie przewodniczącego, czy świadek niema urazy do Moszka (Rittera), odpowiada świadek: „moja opowiadała mi wprawdzie, że Mośko miał się ku niej raz pod lasem, a potem gdy ziemniaki kopała, ale ja nie skarżyłem, bo po co? Powiedziałem tylko mojej: Daj spokój, albo nie pamiętasz, jak Mandeli oczy wylazły przez Mośka.“

Co do owego Mandeli wyjaśnia świadek, że procesował się z Mośkiem, ale przegrał proces i oczy mu wylazły. — Żona świadka chodziła po mleko do Mośka, ale potem jej zakazał chodzić, gdy się dowiedział, że poskarżyła się na niego przed świadkiem.

Swiadek Kunegunda Telesz, żona świadka poprzedniego, opowiada szczegółowo bardzo liczne zaloty Mośka, których była celem. Mośko ofiarował jej za wzajemność pieniądze i t. p., a gdy się o tem dowiedziała „stara“ (Gitla Ritterowa), powstała burzu domowa i Kunegunda nie mogła się już pokazać u Ritterów.

Oskarżeni małżonkowie Ritterowie przeczą tym zeznaniom.

Franciszka Telesz, zarobnica, zeznała, że przed 4 czy 5 laty opowiadała jej Mnichówna, iż w Starej wsi nie otrzymała rozgrzeszenia na spowiedzi, „bo zachodziła sobie z żonatym,“ ale nie chciała wymienić nazwiska. Swiadkowi nigdy nawet przez myśl nie przyszło, aby to był Mośko.

Przed dalszym świadkiem, Katarzyną Borzyną, 50-letnią staruszką, zwierzyła się Mnichówna pod jesień roku zeszłego z taką tajemnicą, która kazała domyślać się świadkowi, że Franka zostanie matką.

Swiadek Józef Mnich, brat stryjeczny zamordowanej Franki, wychowywał ją przy sobie od dziecka i bezustannie nakłaniał ją do porzucenia służby u żydów. W jesieni r. z. wywiózł ją nawet na odpust do Kalwaryi i kazał jej się wyspowiadać i przyrzec, że już nigdy nie wróci do żydów. Ale po trzech dniach była znowu u Ritterów, których nazywała zawsze rodzicami swoimi. Co się stało z Franką, tego świadek nie wie, „poznał ją tylko po butach,“ w parowie niestety już nieżywą. Okazane mu warkocze poznaje jako włosy siostry.

Swiadek Regina Mnich, rodzona siostra Franki, mniema, że Ritterowie wyzyskiwali jej pracę. Odzież, którą były okryte zwłoki Franki, jest poszarpana w drobne kawałki; w tych szczątkach poznaje Regina odzież Franki.

Swiadek Jędrzej Noster, gospodarz z Lutczy, wyliczał wszystkie pogłoski, jakie krążyły po zniknięciu tajemniczem Franki. Przebąkiwano coś o Billu, „że ją puścił na wodę,“ ale temu nikt wiary dać nie mógł; Mośkowa zaś puściła sama w świat pogłoskę, „że Frankę wzięli żydzi na macę.“ Dalej zeznał ten świadek, że w którąś niedzielę, ale nie pamięta czy przed, czy po dniu 27 listopada, spotkał Stochlińskiego o godzinie 4tej z południa idącego na jarmak do Rzeszowa.

Osk. Stochliński: Teraz dopiero przypominam sobie, że to była właśnie ta niedziela, w którą zginęła Franka.

Przewodniczący: Ależ do tej chwili ty i twoja żona utrzymywaliście, że w tę niedzielę byłeś już przed zachodem słońca w domu i spałeś całą noc.

Osk. Gittla Ritterowa przyznaje, że mówiła iż pewnie żydzi wzięli Frankę na macę, ale mówiła to z ironią; gdy bowiem ciągle obijały się jej o uszy głuche wieści, że Franka zginęła między żydami, znając błędny prze-

sąd ludu, że żydzi potrzebują krwi katolickiej na macę, powiedziała wobec kilku osób: „Teraz gotowiście powiedzieć jeszcze, że żydzi wzięli ją na macę, bo widzieliście, jak ja ją karmiłam mlekiem i migdałami.“

Świadek Agata Mendelina zeznaje, że podejrzenie na Billa rzucił Moszko, zaś Rozalia Janusz opowiada, że po zniknięciu Franki przyszła do niej Zofia Mnich i taka miedzy niemi toczyła się rozmowa: Rozalia: „Może to się samo zagubiło?“ Zofia: „O! o! ja wam mówię, że to Bill, bo on tak łuźnie chodzi“.

Świadek Stanisław Kościeński, komendant posterunku żandarmeryi w Niebylcu, zeznał: O zniknięciu Mnichównej ze wsi Lutczy dowiedział się od żandarma Libucha dopiero dnia 25 stycznia r. b. We wsi mówiono, że wyjechała do krewnych w Przemyskie. Zawiadomił o tem starostwo w Rzeszowie, a gdy na odezwę jego przyszła odpowiedź, że Franki nie ma w Przemyskiem, zaczął robić poszukiwania. Dowiedział się od Salomei Stochlińskiej, że po raz ostatni widziano Frankę d. 27 listopada, i że ślady po niej zginęły u Ritterów. Dopiero d. 6 marca r. b. znaleziono przypadkowo trupa Mnichównej w paryi. Nazajutrz udał się świadek na miejsce i tam zastał już komisyę sądową. Był przy sekcyi zwłok i widział, że głowa była uszkodzona i szczęka odbita. Sędzia śledczy poruczył świadkowi dalsze dochodzenie. We wsi mówiono powszechnie, że „żydy zamordowały Frankę“. W towarzystwie żandarma Gajdy udał się świadek d. 8 marca b. r. do Ritterów, ale nie znalazł nic podejrzanego. Dopiero Gajdzie wpadła w oko piwnica. Na jej progu była kropla krwi.

Przewodniczący: To nie była kropla krwi; pokazało się później, że to była czerwona plama z jakiejś rośliny.

Świadek zeznaje dalej: W piwnicy spostrzegliśmy, że ziemia była niedawno zeskrobana rydlem; podejrzenie wzmogło się, gdy żydzi zaczęli dawać sprzeczne wyjaśnienia. Gittla Ritterowa twierdziła, że ziemię zeskrobała Balasianka, a dziewczyna ta twierdziła, że tego nie robiła; na to odpowiedziała Gittla, że to ona sama zeskrobała ziemię i złożyła ją przed wejściem do piwnicy; tymczasem stwierdziliśmy, że tam nie było ziemi zestruganej, lecz tylko proch zmieciony miotłą. Mojżesz Ritter twierdził, że żona jego nie skrobała sama piwnicy. Wskutek tych bałamuctw oddaliśmy sprawę do sądu, później zaś z polecenia sądu zabraliśmy z mieszkania dużą siekierę. Podczas pierwszej rewizyi Mojżesz Ritter „wyglądał jak obłąkany“, trząsł się na całem ciele i „nie wiedział, co się z nim dzieje“.

Drugi żandarm, Jan Gajda, podał takie same szczegóły co do rewizyi w mieszkaniu i piwnicy Ritterów w d. 8 marca dokonanej, dodaje tylko, że ciało zamordowanej w wielu miejscach było pogryzione przez dzikie zwierzęta; plecy były formalnie poszarpane; lewa noga i ramiączka były pogryzione; dokoła zwłok było błoto a na nim ślady stóp lisich.

Na tem zakończono drugi dzień rozprawy.

(Trzeci dzień rozprawy).

Rzeszów 13 grudnia.

Jeden z sędziów przysięgłych, Marcin Patryn, z powodu choroby został uwolniony od dalszego zasiadania na ławie przysięgłych, a miejsce jego zajął Marcin Bieniasz, dotychczasowy zastępca.

Żandarm Stanisław Kościeński oświadcza, że ma uzupełnić wczorajsze zeznania niektóremi okolicznościami. Prostuje przedewszystkiem szczegół, jakoby ziemia w piwnicy była świeżo zeskrobaną, gdy ją zwiedzał dnia 8 marca; przeciwnie, zdawało się, że już dawniej nastąpiło zeskrobanie. Rowku, któryby odprowadzał wodę z piwnicy, nie widział świadek. Małżonkowie Ritterowie zostali uwięzieni wcześniej, niż ich obie córki; gdy świadek przyszedł, aby je uwięzić, okazywała Bejle „wielkie pomięszanie“, „była zalęknioną“ i zdawało się świadkowi, „że żąda od niego jakiejś łaski“.

Przewodniczący ogłasza uchwały trybunału co do wniosków prokuratora i obrońców. Trybunał postanowił wezwać do rozprawy jako świadków sędziego śledczego p. Radwańskiego i kancelistę Mazarakiego, który był obecny przy pierwszem przesłuchaniu Stochlińskiego; wezwał także na świadków dwóch pisarzy, dwóch pastuszków, którzy wykryli zwłoki, chirurga Maydla, a dalej świadków zacytowanych wczoraj przez obrońcę p. Pogonowskiego.

Obrońca Dr. Fechtdegen domaga się wezwania Dawida Czarna, który ma poświadczyć, że Stochliński szedł do Rymanowa na jarmark w nocy z 27 na 28 listopada. Trybunał nie przychylił się do tego wniosku, gdyż okoliczność, gdzie Stochliński przebywał 27 i 28 listopada, jest już wyjaśnioną, a nadto mają być jeszcze słuchani 3 świadkowie w tej kwestyi.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Świadek Franciszka Tarnawska, zwana Bałasianką, nie wie, czy Mnichówna nocowała u Ritterów i czy istniały jakie stosunki między nią a Ritterem. Ritterowie pozwolili świadkowi złożyć swoje kartofle w swojej piwnicy; leżały one tam od października aż do czasu, w którym znaleziono już zwłoki Franki, a więc do 6 marca. Raz na tydzień albo na dwa tygodnie przychodziła Bałasianka do piwnicy i wybierała z niej pewną ilość swoich ziemniaków. Około 27 listopada r. z. było w piwnicy jeszcze dość dużo tych kartofli, skutkiem czego mało było miejsca w samej piwnicy i kilka osób równocześnie w niej pomieścić się nie mogło. Ritterowie ani przed 27 listopada ani później nie wzbraniali nigdy świadkowi przystępu do piwnicy. O uporządkowaniu piwnicy wiadomo świadkowi tylko tyle, że gdy zmniejszył się zapas jej ziemniaków, podmietła piwnicę, a proch z kartofli wyrzuciła przed drzwi, nigdy zaś nie skrobała podłogi rydlem. Zamiecenie piwnicy odbyło się na kilka dni przed znaleziem zwłok Franki. Świadek nie wyklucza możności, że przez okienko nasypała się glina do piwnicy tak, że trzeba ją było zebrać rydlem, czyli wystrugać podłogę. Dalej zeznała Bałasianka, że „Mośko umizgał się do jej bratowej Teleszowej“ i „namawiał na złe rzeczy“; ale dowiedziała się o tem dopiero po przyznaniu się samej Kunegundy, sama zaś nie zrobiła żadnych spostrzeżeń.

Jan Szopa, ożeniony z córką wójta, Salomeą, opowiada: Jeszcze przed wykryciem zwłok Franki zauważyłem, że Mośko posmutniał. „A co wam takiego?“ zapytałem. „Ot widzicie, powiedział Mośko, ta „rozkoszna“ jałówka od Świńskiego pobodła mię i uciekła, handel nie idzie, druga jałówka odeszła, koń także, córkę trzeba wydać a nie ma posagu—i jak tu się radować?“ Drugim razem był znowu Mośko u „mojej“ i prosił ją aby „ta“ powiedziała swemu ojcu, żeby go tak „nie hańbił, ojciec bowiem rozpowiadał wszystkim, że Mośko unieszczęśliwił dziewkę a potem żydy ją zamordowały“. Przy innej sposobności mówił Mośko: „Jeżeli mnie nieszczęście spotka, to tylko przez moją żonę, bo to takie litościwe, garnie do siebie wszystkich żebraków; ot i teraz, przepadła gdzieś jakaś żebraczka a ludzie rozpowiadają rozmaite dziwa! Jabym się miał „chycić“ Franki!? Ona mię tak mierziła, że jak talerz umyła, nie mogłem jeść“. Co do pogłosek, krążących po wsi, „że żydy zamordowały Frankę“ oświadcza świadek, że już od dawna chodzi po wsi gadka, jako w Krośnie jakiś żyd, mając romans z dziewczyną katolicką, zamordował ją, wyjął z niej wnętrzności... i porzucił ją pod most, a drugi żyd, w Przemyskiem, miał również dla podobnych motywów zamknąć dziewkę w stajni i podpalić ją; dziewka spaliła się wraz z krowami. Z powodu więc tych „gadek“ opowiadano sobie w Lutczy, że tajemnicze zniknięcie Franki należy także przypisać żydom.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków d. 16 grudnia.

Kuryerek krakowski. Czytelnia akademicka rozesłała 10,000 sprawozdań ze składek na pomnik Mickiewicza, w celu zawiadomienia rodaków o stanie dotychczasowym zebranych funduszów, a pobudzenia do ofiarności tych, co jeszcze nie przyczynili się do wzniesienia pomnika największemu z naszych poetów. Ogólna suma wynosi dotąd 72,569 złr. 73 ct. Zaiste to bardzo mało na naród zajmujący tak wybitne stanowisko w rodzinie europejskiej. Kiedy przed dwiema laty zgorzał teatr narodowy w Pradze, zebrano w ciągu kilku miesięcy kilkakroćstotysięcy reńskich i to już powtórnie, bo składki na wystawienie pierwotnego gmachu około miliona wyniosły. U nas, we wszystkich dzielnicach nie zdobyto się nawet na *sto tysięcy!..* Czemu przypisać taką obojętność — nie wiemy, wiemy jednak, że to nam wstyd przynosi i żeśmy winni energicznie rozwinąć czynność, ażeby go zmazać. Popieramy też usilnie myśl rzuconą w Tygodniku Illustrowanym, poruszoną przez p. S. Bansemera, aby przy dzieleniu się opłatkiem każda rodzina polska intelligentniejsza urządziła składkę na pomnik Mickiewicza. Składki są tem pilniejsze, że namiestnictwo pozwoliło je zbierać tylko do końca r. 1883. W każdym razie największe uznanie należy się poczciwej młodzieży akademickiej, która myśl wzniesienia pomnika przez siebie podniesioną, całemi siłami stara się urzeczywistnić.

— Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej toczyły się, jak donieśliśmy, między innemi dwie sprawy ogólniejszego znaczenia, a mianowicie rzecz o szkole muzycznej i orkiestrze miejskiej. Co do pierwszej, istniała jak wiadomo za rzeczypospolitej krakowskiej bursa (szkoła) o własnych siłach i funduszach, mieszcząca się w własnym domu na rogu ulicy Szewskiej i plantacyj, gdzie dzisiaj piekarnia pana Bartla. Z bursy tej wyszło wielu zdolnych muzyków, dość wspomnieć rodzinę Studzińskich. Po r. 1846 rząd zabrał fundusze, bursa jakiś czas wlekła smutny żywot, aż nareszcie skonała. Nie możemy jak tylko serdecznie podziękować Radzie miejskiej, że się zajęła sprawą tej szkoły i roczny jej zasiłek przyobiecała; szłoby tylko o to, ażeby fundusze dawnej bursy muzycznej od rządu wywindykować i wcielić je do funduszu powstać mającej szkoły — jak zaś ta sprawa stoi, nie jest nam dokładnie znane.

Co do orkiestry miejskiej, jakkolwiek jeden z szanownych radców sądzi, że usługi od niej żądane lepiej spełniają muzyki wojskowe — ozwolimy sobie jednak przypomnieć, że przy wielkich uroczystościach narodowych, jak np. podczas pamiętnego pogrzebu Kazimierza W., władze wojskowe odmówiły współudziału muzyki wojskowej; żeśmy jej w czasie jubileuszu Kraszewskiego, wyjąwszy na balu i obiedzie wcale nie słyszeli. Orkiestra *miejska* bardzoby się przydała i zdaniem naszym nie należałoby tej sprawy traktować pobieżnie i udzielać jednorazowych wsparć, ale umieścić w budżecie miejskim stałą subwencyę, choćby z niewielką ofiarą funduszów. W takim bowiem razie dopiero, gdyby byt orkiestry był choć w części zapewniony, możnaby ją skompletować z dobrych muzyków. Teatr, bale, zabawy domowe i stowarzyszenie weteranów, korzystające z jej usług przyczyniłyby się do jej ustalenia.

— Co do wniosku zaprowadzenia na kolejach biletów spacerowych ośmielilibyśmy uzupełnić go żądaniem, aby koleje mogły zaprowadzić oprócz tychże bilety trzechdniowe, powrotne, po cenach zniżonych jak to ma miejsce w Niemczech, gdzie bilety powrotne od stacyi do stacyi o $^1/_4$ mniej kosztują. Czy się to jednak da wyjednać — powątpiewamy, gdyż koleje traktują Galicyę po macoszemu, trzymając się znanego przysłowia *nos dla tabakiery*, a nie *tabakiera dla nosa*, mianowicie też *kolej północna* urządzeniem jazdy z Granicy do Krakowa trwającej 5 godzin na przebycie 7 mil daje dowody, że Galicyę porównie z p. Franzosem uważa za *Halbasien*.

— Co do fiakrów, zanim właściciele ich podadzą swe warunki co do wycieczek zamiejskich, czy nie mogliby tymczasowo zaprowadzić tego zwyczaju, żeby przynajmniej woźnica pierwszego z porządku siedział na koźle, iżby nie trzeba było czekać zanim raczy zdjąć z szyi konia worek z obrokiem i założyć wędzidła jak to zwykle bywa.

Nakoniec kiedyśmy już o fiakrów zawadzili, musimy znów jak w roku przeszłym zaprotestować przeciwko używaniu wyłącznie karetek, a usunięcie zupełne kabrioletów, daleko wygodniejszych do jazdy. Wiemy, iż się to stało w tym roku na życzenie pewnego zgrzybiałego staruszka, który zżymał się na powozy otwarte—ależ niech świetna dyrekcya policyi raczy uważać, że nie każdy jest staruszkiem i chorym... czego dowodem, że ludzie jeżdżą niekrytemi saniami a przecież z tego nie umierają. Zanosimy więc prośbę, aby kabriolety doznały z karetkami równouprawnienia.

— Prezydium Magistatu wzywa wszystkich członków krakowskiej filii stowarzyszenia „czerwonego krzyża“, którzy wkładek dobrowolnie ofiarowanych dotąd za rok 1882 nie uiścili, aby je najdalej po dzień 24-go b. m. w Prezydium magistratu w biurze sekretarza złożyć zechcieli.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłała na ręce prezydenta dr. Weigla administracya „Dziennika Poznańskiego“ 20 marek 80 fenig., którą to kwotę umieszczono na książeczkę kasy oszczędności l. 54,189.

— W niedzielę dnia 17-go grudnia b. r. danem będzie dla członków w lokalu Towarzystwa drukarzy krakowskich „Ognisko“ przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Z rozpaczy“ humoreska sceniczna w jednym akcie M. Gawalewicza; nastąpi deklamacya: „Tłumaczenie marszu pogrzebowego Chopina“ (słowa Kornela Ujejskiego); zakończy: „Stryj przyjechał“ komedya w jednym akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego.

— Wczoraj wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Włodzimierz M., słuchacz II roku medycyny, 19 lat liczący, z Czarnokońców pochodzący, w własnem mieszkaniu przy ulicy garncarskiej, — pozostawiwszy tylko kartkę z prośbą o zawiadomienie o tym wypadku p. Józefa W. we Lwowie. — Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— Dzisiaj otwartym został nowy handel delikatesów á la Hawełka firmy Jana Miki i Spółki (p. Biason) w Rynku głównym w gmachu „Krzysztofory“ na dole. Sklep i przyległe lokale *restauracyjne* urządzone są z wielkim konfortem.

Trzecia Wystawa Szkicow urządzona, jak przeszłego roku o tej samej porze za staraniem pp. Juliusza Mien i Zygmunta Cieszkowskiego, otwartą zostanie w Poniedziałek 18-go b. m. w salach pierwszego piętra Drezdeńskiego hotelu. Ozdobę jej stanowić mają nietylko szkice, olejne rysunki i akwarelle artystów zamieszkałych w Krakowię, ale i tych z polskich malarzy, którzy dla uzupełnienia studyów przebywają obecnie za granicą, w Rzymie, Paryżu i Monachium. Ci ostatni, mianowicie pp. Krudowski, Fałat, Stachiewicz, Koniuszko, Ejsmond i inni nadesłali prześliczny zbiór studyów, kobiecych główek i palet z niezwykłą brawurą traktowanych. Z miejscowych zapowiedzieli swoje utwory pp. Buchbinder, Rossowski, Krzesz, Daczyński, oraz wszyscy bardziej utalentowani uczniowie szkoły Sztuk Pięknych. Do nich obiecali się przyłączyć także tego roku młodzi nasi rzeźbiarze, których usiłowania na tem polu mało jeszcze u nas uprawianem nie mogą być obojętnemi dla rozwoju narodowej sztuki. O dziełach większej doniosłości, które pozyskać dla wystawy mają jeszcze nadzieję jej organizątorowie, oczekujemy bliższych wiadomości. Z dotychczasowych jednak szczegółów można już wnioskować, że Wystawa się uda i że będzie pod wieloma względami zajmującą.

Dr. Obaliński. Przykrą dla dobra publicznego (choć wyjątkowo dla Krakowa pomyślną) wiadomość donosi „Przegląd Lekarski“, że wzorowy lekarz szpitalny, znakomity operator i doświadczony chirurg Dr. Obaliński, pomimo gorącego polecenia Dyrekcyi szpitali w Krakowie i Lwowie, oraz oświadczenia się za nim Dr. Hoszarda, referenta spraw szpitalnych w Wydziale krajowym, mimo 12-letniego prymaryuszostwa w szpitalu krakowskim, nie otrzymał posady prymaryusza oddziału chirurgicznego, wakującej po śmierci Dr. Szeparowicza, ale został na to miejsce mianowanym kandydat, który w zagranicznym uniwersytecie w obcej mowie kształcony, zajmował tam drugorzędne stanowisko w szpitalach!

Burmistrz m. Stryja p. Fruchtman, wraz z profesorem Kosińskim przybyli do Krakowa, jako deputowani dla wręczenia adresu mistrzowi Matejce.

Fedora, najnowszy dramat Sardou, po świetnem przyjęciu, jakiego doznał w Paryżu, niemniejszem powodzeniem cieszy się w Wiedniu. Wszystkie dzienniki podają, to treść, to nawet całe sceny z Fedory.

Jakkolwiek można spodziewać się na pewno, że Dyrekcya teatru krakowskiego wkrótce nowość tę na scenie tutejszej przedstawi, podamy jednak w jutrzejszym numerze treść tej sztuki, która takie ogromne zajęcie wzbudziła w świecie teatralnym.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Adama Jakubowskiego odbędzie się dnia 19 b. m. w kościele XX. Pijarów, do których Zgromadzenia zmarły należał.

Następca tronu arcyks. Rudolf wraz z arcyksiężniczką Stefanią, wrócili dnia 14 b. m. do Wiednia po dłuższem pobycie w Pradze.

Szefami sztabu generalnego mianowani pułkownicy w korpusie sztabu generalnego: Wiktor Neuwirth przy 1 korpusie w Krakowie i Jan Samonigg przy 11 korpusie we Lwowie.

Pułkownik sztabu artyleryi August Weigl, mianowany dyrektorem artyleryi przy 11 korpusie we Lwowie.

W Cieszynie ma być jutro otworzoną filia Towarzystwa pedagogicznego.

Torpedy lądowe wynalazku Zubowicza, o którym niedawno donosiliśmy, zakupiło rosyjskie ministerium wojny.

Stowarzyszenie dla ochrony interesów kupieckich we Lwowie wybrało na walnem zgromadzeniu z d. 22 listop. członkami wydziału pp. G. A. Christiana, Emila Breuera Bertemilian, Emanuela Fränkla, J. A. Baczewskiego, Arnolda Wernera, Edwarda Gebhardta, Alberta Gansa i Floryana Krausego; zastępcami pp. Wilhelma Bubera, Ignacego Zangena, Saula Birnbauma i Michała Dymeta; członkami sądu polubownego pp. Salomona Bubera, Augusta Schellenberga, J. Wycherę, Jakóba Piepesa i Sauela Achta, a rewidentami rachunkowymi pp. Juliusza Mikolascha, Jana Gorgona i Kazimierza Lewickiego.

Wydział wybrał przewodniczącym p. G. A. Christiana, zastępcą p. Gansa, sekretarzem p. Zangen, a doradcą prawnym p. Dra Ernesta Tilla adwokata krajowego.

Amatarowie w Przemyślu odegrają w niedzielę 17 grudnia komedyę W. Sardou „*Safanduły*“. Zaiste, jak na teatr amatorski nie łatwe to zadanie przedstawić tak wytworną komedyę, wymagającą niepospolitej gry. Mieliśmy jednak sposobność być w Przemyślu na przedstawieniu amatorskiem komedyi „*Mąż na wsi*“, a wrażenie, jakieśmy z niego wynieśli, daje nam otuchę, że i *Safanduły* znajdą bardzo dobrych przedstawicieli.

Mówka à la Skobelew. W Warszawie zasiedli w licznym gronie wesołych towarzyszy dwaj atamani kozaccy; jeden z garnizonu warszawskiego, drugi przybyły w odwiedziny z Kijowa. Na uczczenie ostatniego dano owo śniadanko — lały się strugą wina, policzki oficerów płonęły szkarłatem, a rozmowa toczyła się żwawo i gładko, tylko gość sam był milczący i chmurny. „Zdrowie twoje towarzyszu Osipie Iwanowiczu!“ — krzyknął warszawski ataman — „trąćmy się“ — „wiem skąd twój smutek i zaduma: tobie każą iść do Berlina, a jest to mieścina djabelnie nudna. — Ale ja, ha ha ha — ja z mymi kozakami pójdę do Wiednia — tam wyborne wina i jadła w bród — a w ogródkach ładne i żywe dziewczęta!“.

Na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie w ciągu dni kilku ostatnich popełniono dwa samobójstwa. Przed tygodniem wystrzałem z rewolweru ranił się śmiertelnie i umarł nazajutrz Tomasz Kaczorowski, urzędnik Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego; onegdaj znaleziono zwłoki mężczyzny leżące na jednym z grobów. Trup trzymał w konwulsyjnie zaciśniętych rękach flaszeczkę napełnioną w części jakimś płynem. Z papierów znalezionych przy samobójcy przekonano się, że nazywa się Józef Liedke, liczy lat 44, kawaler i jest poddanym pruskim.

Gratulacye kardynałów. „Osservatore Romano“ donosi, że kardynałowie przesłali już d. 25 z. m. na miejsce przeznaczenia gratulacye, jakie stósownie do zwyczaju z powodu świąt Bożego Narodzenia przesyłają do katolickich monarchów. — Zwyczaj ten przesyłania ze strony kardynałów życzeń katolickim książętom z powodu zmiany roku datuje się jeszcze od XIII wieku; mianowicie zaprowadził ten zwyczaj papież Inocenty III. — W tym roku otrzymają gratulacye następujący książęta katoliccy: Cesarz austryacki, cesarz brazylijski; królowie: hiszpański, portugalski, belgijski i bawarski. Król Humbert, który zostaje z Kościołem w rozdwojeniu,

nie otrzyma rozumie się takiego pisma gratulacyjnego.

W Warszawie mają być urządzane w bliskości targów publiczne laboratorya chemiczne, w których za najniższą opłatą ludność mogłaby się dowiadywać o dobroci zakupowanych produktów żywności, jak nabiału, masła i t. p. Oprócz tego ma być urządzoną przez prywatnego jakiegoś przedsiębiorcę waga, na której ciekawi własny cieżar odmierzać by mogli.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Komitet budowy szkoły żeńskiej w Iwoniczu mającej być pod opieką WW. Sióstr Felicyanek, przypomina się łaskawej pamięci wszystkim szanownym dobrodziejom w Krakowie i Lwowie, którzy raczyli przyjąć losy loteryi fantowej na powyższe cele — a to tem bardziej, że termin do odesłania losów był oznaczony do 1 listopada b. r., ażeby komitet w razie nieprzyjęcia tychże miał czas do rozesłania jeszcze! Skoro jednak termin ten upłynął dawno, a dzień ciągnienia się zbliża, bo odbędzie się nieodwołalnie w terminie oznaczonym na losach i jak dziennikami ogłoszono w dniu 28 grudnia b. r., przeto wszystkie losy niezwrócone uważa komitet za przyjęte. Lista ciągnienia (ciągnienie odbędzie się w obec władz rządowych) ogłoszoną będzie w dziennikach w przeciągu dni czternastu. Odbiór fantów odbędzie się na koszt wygrywającego po poprzedniem nadesłaniu losu do komitetu w przeciągu trzech miesięcy; po tym terminie fanty nierozebrane użyte będą przez komitet na fundusz zakładowy. Za komitet: *ks. Antoni Podgórski* przewodniczący komitetu. Iwonicz dnia 6 grudnia 1882.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następującą uwagę: bogaci ludzie muszą być w Rosyi, gdyż jak jeden najnowszy dziennik krakowski donosi, utworzyła się kompania chcąca wziąść w dzierżawę akcyzę od trunków, ofiarując 4 razy tyle ile obecnie rząd z tego źródła ma dochodu.

W roku 1880 dochód z akcyzy wynosił 233,312,680 rub., na rok 1881 preliminowano 222,843,880. Kompania więc ofiarowuje 891,375,520 rub., a ponieważ p. minister skarbu żąda wypłaty za lat 5 z góry, uważa więc za możebne, aby suma 4,456,877,600 rub. znaleść się mogła.

Proces Bontoux zakończył się w Paryżu dnia 14 b. m. po pięciodniowej rozprawie; wyrok zapadnie jednak dopiero we środę dnia 20 b. m.

Za pięć przedstawień jakie trupa dramatyczna Coquelina dała w Odesie, dochód przyniósł 21728 rs. W Kijowie ogłoszony abonament na sześć przedstawień przewyższa 19000 rubli. Okazuje to, jakie tamtejsza publiczność ma zamiłowanie do sztuki dramatycznej, a jednakże teatr polski, który niegdyś miewał świetne powodzenie w Kijowie, został od r. 1863, bezwarunkowo zabroniony!

Gazeta „Sibir“ donosi z Sachalina, że trzydziestu aresztantów, skazanych na dożywotnie ciężkie roboty, uciekło z tej wyspy.

Kto fałszuje ruble? Że ruble rosyjskie fałszują fałszerze, mianowicie zagranicą, to rzecz znana do zbytku — ale to fałszowanie zaprowadziło obecnie na ślady innego urzędowego fałszerstwa. Niedawno kwitła na dobre fabrykacya rubli w Londynie; przedsiębiorstwo szło bardzo dobrze, nakoniec jednak, gdy fałszowane w Londynie ruble kursowały już w mnogiej ilości także w Petersburgu, spostrzegła je władza skarbowa i zarządzono dochodzenie, przy czem komisya biegłych rozpoznawała falsyfikaty o ile są prawdopodobne. Komisya ta nie mogła się nadziwić podobieństwu rubli fałszowanych; na jednym tylko punkcie sądziła, że odkryje wadę fałszowanych rubli. Według przepisu ma być przy fabrykacyi papieru rublowego dodawany stary jedwab, ażeby papier był trwalszym. Owóż komisya badając fałszowane ruble na tym punkcie wykryła ku wielkiemu swojemu zdziwieniu, że i w tym względzie fałszowane ruble nie odstępują od pierwowzoru. Kiedy jednak komisya rozpoczęła chemiczne badanie prawdziwych rubli znalazła, że w prawdziwych rublach papierowych rosyjskich... *nie ma jedwabiu*. Któż więc fałszuje jeszcze raz pytamy?...

Elektryczne oświetlenie. W niedzielę udaje się komisya bezpieczeństwa teatrów wiedeńskich, złożona z ludzi fachowych do Berna w celu studyowania elektrycznego oświetlenia w tamtejszym teatrze.

W Akropolu ateńskim czynią poszukiwania archeologiczne, które przyniosły już pewne rezultaty. Odkryto mianowicie, oprócz wielu waz i statuetek, wielką figurę, jak sądzą, Afrodyty lub Hery. Rzeźbie tej brakuje prawej ręki, lecz głowa jest nieuszkodzona. Na fałdach szaty znajdują się niezaprzeczone ślady farb, pozwalające zaliczyć ową rzeźbę do przedperyklesowych czasów.

Kursa lekarskie dla kobiet. Czytamy w „Gaz. Warsz.“: Dnia 14go z. m. minęło lat dziesięć od chwili założenia kursów lekarskich dla kobiet w Rosyi. Oto liczba przyjmowanych corocznie na kursa kobiet: w 1872 r. przyjęto 90, w 1873 r. 89, w 1874 r. 88, w 1875 r. 93, w 1876 r. 130, w 1877 r. 121, w 1878 r. 110, w 1879 r. 83, w 1880 r. 77, w 1881 r. 78. Od roku 1879, od wstępujących zaczęto wymagać znajomości języka łacińskiego. 340 kobiet ukończyło kurs pięcioletni, a 200 zdało egzamin z całkowitego zakresu nauk lekarskich, razem ze studentami akademii medyczno-chirurgicznej. Z tej liczby 53 lekarek znajduje się na służbie w ziemstwie, 40 przy szpitalach miejskich, 12 jest asystentkami przy wykładających w szpitalu klinicznym Mikołajewskim, 30 zaś praktykuje prywatnie. Różne ziemstwa dawniej i teraz utrzymują 30—35 stypendystek. W gubernii Kurskiej jedna z lekarek zarządza szpitalem dla kobiet, w gubernii Tulskiej panna Cholewińska cieszy się sławą chirurga. W ogóle ziemstwa najbardziej popierają pracownice na tem nowem dla kobiet polu. Zebrania ziemskie zapraszają prywatne praktykantki do objęcia miejsc etatowych, wyrażają współczucie dla instytucyi kursów lekarskich i ubolewanie nad ewentualnem ich zamknięciem, wreszcie zbierają składki dla ich podtrzymania. Niedawno zebranie lekarzy ziemskich jednego z powiatów w gubernii Permskiej postanowiło w ciągu lat pięciu składać 1% z własnej pensyi na podtrzymanie kursów. „Dawały się słyszeć obawy, powiada *Strana*, że lekarki prowadzą propagandę polityczną. W ciągu lat dziesięciu około 1,000 kobiet uczęszczało na kursa, a tylko cztery z pomiędzy nich były zamieszane do procesów politycznych, i to nie podczas pobytu ich na kursach, lecz w stosunkowo długim odstępie czasu po ich porzuceniu.“

Filozofia cyganów. Pomiędzy ludem węgierskim krąży wiele anegdotek o dowcipie cyganów, którzy, jak wiadomo, i do nas bardzo często przybywają. Oto niektóre dowcipy: Cygan jeden zmęczony wędrówką wstąpił do dworu przy drodze na odpoczynek i rozgrzanie. Właściciel powiada do niego: — „Pozwalam ci albo się ogrzać, albo posilić, wybieraj.“ — Chciałbym sobie tylko trochę słoniny upiec przy ogniu“ — odpowiada bez namysłu zapytany.

Inny znów napotyka w oberży podpiłego hulakę, który doń mówi: — „Zaśpiewaj mi pieśń żałosną, przegrałem wszystkie pieniądze“. — „Daj spokój nateraz smutnym pieśniom, dość będzie czasu wysłuchać tych, które ci żona zaśpiewa“.

Do jednego z nich oskarżonego o krzywoprzysięztwo przychodzi ksiądz do więzienia, każe mu się spowiadać i pyta, czy jeszcze inna jaka fałszywa przysięga nie ciąży mu na duszy. — „A czy ja mam duszę?“ pyta cygan. — „Naturalnie, mój synu“, ksiądz odpowiada. — „A czy i moi sędziowie mogliby na to przysiądz?“ kapłan daje potakującą odpowiedź. — „Sędziowie więc powinniby zrozumieć, że można czasem przysiądz na rzecz, której się nie widziało“.

Właściciel menażeryi woła do zgromadzonej publiczności wskazując na klatkę z lwami: — „Tysiąc guldenów temu, kto się tu wejść odważy!“ Natychmiast wysunął się z tłumu cygan i staje przy klatce. Poskromiciel dzikich zwierząt patrzy na niego z politowaniem i wskazując na klatkę mówi szyderczo: — „Proszę, bardzo proszę, niech pan wejdzie!“ Brunatny chłopak odpowiada: — „Natychmiast wejdę, czekam tylko aż wyprowadzisz dzikie zwierzęta“. Ponieważ właściciel menażeryi mówił tylko o klatce, nie wspominając o lwach, musiał cyganowi dać dobre wynadgrodzenie zamiast obiecanych tysiąc guldenów.

Oskarżony cygan o kradzież utrzymywał uparcie, że jest niewinny. — „Ależ postawimy ci dwunastu świadków, którzy widzieli jakeś kradł konia“. — „A ja postawię tysiąc świadków, którzy nie widzieli“, odpowiada dobrodusznie zapytany.

Jeszcze inny cygan był skazany za jakąś zbrodnię na powieszenie; kat mający dokonać na nim wyroku powiada: — „Bądź spokojnym i nie przeszkadzaj mi, gdyż dopiero pierwszy raz wieszam“. — „Nic nie szkodzi, odpowiada skazany, muszę wyznać, że ja także dopiero pierwszy raz będę powieszony, postarajmyż się obadwa jak najlepiej wywiązać się z naszego zadania“.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Niedziela 17 grudnia: „Uriel Akosta,“ Gutzkowa.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Łazarza, patrona żebraków.* III. niedz. Adwentu. Poniedziałek: *św. Gracyana.*

Od jednego z szanownych kapłanów katolickich tutejszych, życzliwego naszemu dziennikowi, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Artykuł umieszczony w feljetonie waszego dziennika z dnia 29-go października r. b. Nr. 179 „Uroczystość Śgo Jana Kantego“ znalazł oddźwięk w każdem sercu katolickiem i polskiem. A lubo nie trafił do przekonania nauczycieli szkół średnich, którzy, jak zwykle, podczas zakończenia tej uroczystości solenną procesyą z bardzo małym wyjątkiem pustkami świecili, to nie chcąc przypuszczać, iż ci wychowawcy młodego pokolenia tak dalece już postąpili w religijnej obojętności, żeby można o nich powtórzyć słowa „serce ich zatyło“, wypada raczej nieobecność tę przypisać niewolniczemu posłuszeństwu, do jakiego dziś za czasów autonomii większa część nauczycielstwa jest przyzwyczajoną, będąc zarzuconą krociami paragrafów, umieszczonych w przytoczonem przez redakcyę „Organisationsentwurfie“ i „Erlassach“ wysokich władz szkolnych, jak nie mniej rozporządzeniami władz wojskowych, gdyż i to niejeden z nauczycieli, należąc już do rezerwy, już do landwery, dokładnie poznać i przyswoić sobie jest obowiązany. Gdy zaś wysokie władze obecności nauczycieli szkół średnich na procesyi w uroczystość św. Jana Kantego wcale za obowiązek nie wkładają, gdy obecność ta zresztą wcale nie jest wliczoną w skromną ich pensyę a pokazanie się na tej uroczystości pociąga za sobą pewne wydatki, zwłaszcza, że uniwersytet pod przewodnictwem swego rektora z całą występuje wspaniałością, cóż więc dziwnego, że nie mając żadnego z góry ukazu, lub licząc już nie dnie ale godziny kończącego się zwykle w tym czasie miesiąca, nie poczuwają się do obowiązku uświetnienia swą obecnością uroczystości wielkiego bo świętego profesora i utrwalenia własnym przykładem w sercach swych uczniów tej pobożnej czci, jaką młódź polska po dziś dzień oddaje swemu świętemu patronowi a którą cześć wyssała z pięknej narodu przeszłości.

Nie o tem jednak chciałem mówić. Przyszło to samo na myśl, widząc, że artykuł szanownej Redakcyi, tak gorąco i przekonywająco napisany, tak mało zdziałał na tych, do których głównie był skierowany. — Rozumie się, że okazana i tą razą przez nauczycieli szkół średnich apatya w objawianiu wobec uczącej się młodzieży swych katolickich uczuć, dorocznej tej uroczystości żadnego uszczerbku nie przyniosła; albowiem i tak kościół przepełniony był tłumem wiernych dla oddania wielkiemu patronowi narodu czci i uproszenia go, by wstawiennictwem swojem wybłagał u Najwyższego upamiętanie dla tych wszystkich, którzy źle zrozumiany postęp uzasadniają na pogardzaniu wszystkiem, co nam pobożność przeszłych wieków w spuściznie przekazała. — Znalazły się jednak w tem pobożnem zgromadzeniu fałszywe a bolesne tony — było to znieważenie miejsca św. przez wiele osób płci żeńskiej, które dla dogodzenia niewieściej ciekawości, wobec obnoszonego po kościele Najświętszego Sakramentu posunęły się do tego stopnia, że nie wstydziły się spinać po ławkach i przez się sprowadzonych stołkach, urządzając sobie w ten sposób z uroczystego aktu religijnego, ze zgorszeniem dla prostaczków, rozrywkę i widowisko. Smutny zaprawdę z tego możnaby wyprowadzić wniosek o religijności przyszłego pokolenia, jeżeli tego rodzaju w ubiegłych latach jeszcze nie widziane ostudzenie tejże napotykamy w sercach tych, których powołaniem po większej części, jest zaszczepianie religijności i wszystkiego, co się z nią łączy, w młodocianych umysłach i sercach pierwej, aniżeli takową zaszczepiać pocznie nauczyciel. Niecześć ta jednak okazana św. Janowi Kantemu zdarzyła się podobno pierwszy raz i mamy nadzieję, że się nie powtórzy. Od pewnego jednak czasu wkradła się w mieście naszem moda bezczeszczenia i uszkadzania nawet miejsc świętych w czasie większych ślubów małżeńskich, zawieranych wieczorem.— Według zamiaru kościoła katolickiego śluby małżeńskie winny być zawierane w godzinach rannych i to o ile możności w czasie mszy św., dlatego też w mszałach znajduje się osobna msza św. „pro sponso et sponsa“ z prześlicznem błogosławieństwem. I słusznie zaprawdę, bo gdy oblubieńcy wsiadają do nowej życia łodzi a życie ludzkie, a więc w niem i małżeństwo, to nie żaden romans, ale rzeczywistość wystawiona nieraz na ciężkie wichrów wydmuchy i okropne burze, toć piękna i pożyteczna, by ci, co z niemi spotkać się mają pamiętali na słowa pisma św. „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“ i jako rękojmię tej Bożej obecności odbierali w czasie bezkrwawej ofiary Boże błogosławieństwo. Toż najdawniejsze i najpierwsze w kraju rodziny (Radziwiłłów, Potockich, Grocholskich, Lubomirskich etc). trzymając się po przodkach odziedziczonej tradycyi, dotąd tego poożnego zwyczaju ściśle przestrzegają idąc zarazem zgodnie z zamiarem kościoła.

(Dokończenie nastąpi).

Rada państwa.

Wiedeń 15 grudnia.

(CCLI posiedzenie).

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, przystąpiono do dalszej rozprawy nad § 24 nowelli przemysłowej.

Jako jeneralny mowca przeciw, przemawiał p. dr. *Saks*, zaczynając od tego iż wie, że niektórzy członkowie lewicy będą głosować za § 24, w nadziei, że poprawki przez nich postawione zostaną przyjęte, obecnie jednak wiadomo już że poprawki p. Neuwirtha i Rusa będą odrzucone. Następnie mowca przechodzi oba te wnioski, broniąc ich, polemizuje z księciem Lichtensteinem, powiada że p. Neuwirth nie ocalił dowodu uzdolnienia, ale potępił go właśnie; uważa przedłożone prawo za złą kopię ustawy przemysłowej pruskiej z 1849 r., która powszechnie jest potępiona, stawia dwa nowe wnioski i oświadcza nareszcie, że będzie głosował przeciw § 24.

P. dr. *Stourzh* (świeżo wybrany przeciw Kronawetterowi) jako jeneralny mowca „za“, uważa za szkodliwe występowanie przeciw życzeniom przemysłowców; którzy się oświadczyli za dowodem uzdolnienia. Mowca powiada, że postanowienie to może podnieść poziom inteligencyi terminatorów, byleby nie zapominano i o szkołach fachowych.

Po ukończeniu dyskusyi wywiązał się spór pomiędzy pp. Wiesenburgiem, Zallingerem i Neuwirthem o prawo pierwszeństwa do wniosków, przez tych ostatnich postawionych.

Sprawozdawca hr. *Belcredi* polemizuje z pp. Matcheko i Sochorem, mówi, że państwo spełnia swój obowiązek, regulując za pomocą ustaw stosunki robocze, i zgadza się na pierwszą część wniosku p. Neuwirtha i na poprawki p. Zallingera. Po krótkiej dyskusyi między prezydentem, a niektórymi posłami o porządek głosowania nad różnymi wnioskami, przyjęto część pierwszą § 24 z poprawką p. Zallingera 220 głosami przeciw 75. Przeciw głosował razem z wiekszą częścią lewicy cały klub hr. Coronini.

Z polaków wydalili sie podczas głosowania lub byli nieobecni pp. *Chamiec, Baum, Czartoryski, Gniewosz, Hausner, Jaworski, Rappaport, Rajski, Smarzewski, Starzeński, Tarnowski i Wolski.* Następnie odrzucono poprawkę p. Nouwirtha 147 głosami przeciw 144 przyczem klub hr. Coronini znów głosował z lewicą.

Koniec posiedzenia o godzinie 3. Prezydent zaprasza na posiedzenie wieczorne o godzinie 7.

Hr. Coronini przedstawił się już przewodniczącym różnych klubów izby deputowanych jako prezes klubu liberalnego centrum do którego przystąpiło 20 posłów. Zastępcami jego w przewodnictwie klubu są hr. Dubsky i Kowalski.

Komisya melioracyjna odbyła 13 b. m. posiedzenie, na którem przyjęto projekt rządowy subwencyonowania, nawodnień i odwodnień, w celach melioracyjnych i wybrano ks. J. Czartoryskiego sprawozdawcą. Przy tej sposobności przyszło do zajścia między polakami i czechami, ponieważ ci ostatni zwłaszcza dr. Rieger starali się usilnie to prawo obalić. Nawet młodo czeski poseł p. Trojan wystąpił przeciw Riegerowi, który ostatecznie nie został wybrany sprawozdawcą, mimo postawionej kandydatury.

Ze strony ministeryum handlu rozdano dziś projekt prawa, o zatrudniania młodych robotników i kobiet, o trwaniu pracy dziennej i wypoczynku niedzielnym górników.

Wydział prawniczy Izby deputowanych naradzał się dnia 13 b. m. nad wnioskami podkomitetu dotyczącemi reformy ordynacyi adwokackiej. Referentem jest p. doktor Fanderlik. Wniosek odroczenia obrad nad tym przedmiotem aż do załatwienia nowej ustawy prasowej cywilnej nie utrzymał się. Wprowadzenie surowszych egzaminów adwokackich przyjęto. Dep. Tomaszczuk podnosi, że rząd obowiązany jest ewentualnie w ogólnem prawie zaprowadzić jednakie dla wszystkich stanów prawniczych egzamina. Przedłożenia praktyki sądowej, z jednego, na dwa lata, zaczem przedłużenia praktyki adwokackiej do ośmiu lat, a wreszcie przypuszczanie do praktyki sądowej dopiero po otrzymaniu stopnia doktora praw, wszystkie te wnioski zostały przyjęte. Co się tyczy ograniczonej liczby adwokatów (numerus clausus), które to żądanie jak wiadomo, uczyniła niższo austryacka izba adwokacka nie znalazła w podkomitecie poparcia i podkomitet oświadczył się przeciw temu żądaniu. Nad tą kwestyą wydział prawniczy jeszcze nie rozprawiał.

W. Hugo nad zwłokami L. Blanca.

Podajemy dziś mowę Wiktora Hugo, którą nad grobem Blanca, odczytał p. Charles Edmond (Chojecki):

„Smierć człowieka jak Ludwik Blanc, to zniknienie, to światło gasnące. Obejmuje nas smutek podobny do przygnębienia.

Ale przygnębienie nie trwa długo; ludzie wierzący są silni; żyć, to spodziewać się; a światło nigdy nie gaśnie. Ludzie, jak Ludwik Blanc, są koniecznie potrzebni; pokazują się na nowo, kiedy tego potrzeba. Ciągłość ich dzieła może się rozerwać, gdyż stanowi część życia ludzkości samej.

Opłakujmy więc Ludwika Blanc, ale nie traćmy nadziei. W tej chwili z tego lepszego świata, w którym się znajduje, słyszy nas i zgadza się z nami.

Chciał dobrze i robił dobrze; był wymowny i był doskonały. Jako historyk nauczał, jako mówca przekonywał, jako filozof oświecał. Oddajmy cześć jego zwłokom, szanujmy jego pamięć i przyjmijmy jego nieśmiertelność. Tacy ludzie powtarzam, są potrzebni. Powinni trwać wiecznie, gdyż takie jest prawo niebieskie. — Natura ich zrobiła, rzeczpospolita ich chce.

Co jest zasadą rzeczypospolitej? człowiek.
Co jest zasadą natury? Bóg.

Istoty jak Ludwik Blanc, są to szczytne sumienia. Idąc przez życie, mają tylko jedno zajęcie: spełniać podwójny obowiązek: przed historyą, faktami, wypadkami, katastrofami, zdarzeniami, rewolucyami, — służyć ludom; — przed Bogiem kochać je.“

Przesilenia ministeryalne w Rosyi.

Już od kilku tygodni krążą w Petersburgu pogłoski o nastąpić mających zmianach w składzie gabinetu, które to wieści równie szybko znikają, jak przedtem urosły. Najprzód mówiono o hr. Tołstoju, który miał objąć tekę ministra oświaty a za to oddać urząd ministra spraw wewnętrznych w ręce Dondukowa-Korsakowa; następnie przyszła kolej na ministra komunikacyj Possieta, który z powodu swych zatargów z jenerałem Wannowskim prosił o dymisyę i takowej nie otrzymał. Dalej wspominano o nowych kombinacyach, aby równie prędko o nich zamilczeć.

Powrót hr. Ihnatiewa do gabinetu uważanym jest od kilku dni jako spodziewana możliwość. Jedyna trudność, jak donoszą, ma zachodzić w wyborze teki, którąby tenże miał objąć. Wieść, że Ihnatiew ma zostać jenerał-gubernatorem w Niżnym-Nowgorodzie, jest zmyślona. Urząd generał-gubernatora ustanowiony jest tylko na czas trwania jarmarku, to jest na sześć tygodni.

Co do ustąpienia Wannowskiego nie zachodzi już prawie żadna wątpliwość. Odkąd tenże w zatargach swych z ministrem komunikacyj Possietem w sprawie kolei Shobina-Pińsk pokonanym został, nie było już żadnej wątpliwości, że słońce carskiej łaski względem tego w armii tak nielubianego generała już bardzo miało się ku upadkowi. Podczas uroczystości orderu św. Jerzego był Wannowski ledwie zauważanym. Jeszcze wybitniej objawiło się upośledzenie Wannowskiego z okazyi uroczystości Mikołajewskiej akademii sztabu generalnego. Po toaście na cześć domu carskiego i W. książąt marszałków, wniesiono toast na cześć — byłego ministra wojny hr. Miljutina, jako twórcy i reprezentanta inteligencyi w armii, następnie na cześć szefa sztabu głównego Obruczewa i szefa akademii Dragomirowa. O toaście na cześć Wannowskiego nie było mowy, choć tenże z utęsknieniem oczyma wodził po wszystkich biesiadnikach, aby wynaleźć kogo, któryby o nim pamiętał. Podobne ignorowanie ministra wojny jest demonstracyą, która wyrządzoną być może tylko ministrowi wojny będącemu w niełasce. Interesującem jest także, że wskutek zakazu podawanego z ust do ust wzbronionem było wspominać przy uczcie nazwisko Skobelewa.

Ustąpienie ministra finansów Bungego uważanem jest jako bardzo rychło nastąpić mające, ponieważ nieukontentowanie względem niego wzrasta z każdym dniem nietylko na dworze, lecz także w świecie handlowym. Car oczekiwał od działalności Bungego znacznej redukcyi wydatków państwowych, świat handlowy zaś znacznego podniesienia waluty i przywrócenia skutkiem tego kredytu państwowego. Obydwie nadzieje zostały zawiedzionemi, natomiast udało się prawie polityce cłowej Bungego podkopać import wyrobów zagranicznych i sprowadzić upadek kredytu rosyjskiego świata handlowego za granicą. W kołach rządowych uważają zachowanie się Bungego w obec banków miejskich równie źle, jak i powolność nie do uwierzenia, z jaką zajmuje się ulubioną ideą cara, aby zorganizować banki dla kredytu włościańskiego. Mimo że już upłynął cały rok od wydania carskiego ukazu na założenie banków włościańskich, dotąd zajmują się zawsze jeszcze stylizacyą projektów statutów.

Artykuł „Kölnische Ztg.“

Telegram donosił, że „Kölnische Ztg“ ogłosiła, iż przymierze austro-węgiersko-niemieckie podpisanem zostało *na lat pięć*.

W wysokim stopniu ważny ten artykuł mamy przed sobą. — Twierdzi on istotnie, że traktat *odporny* podpisanym został na lat pięć od dnia *15 października 1879 r.*, lecz że się okazał tak wybornie skutkującym i tak zastosowanym do interesów obu mocarstw, iż nie ma wątpliwości, iż przedłużonym być zawsze może.

Gazeta ta opowiada, że protokół podpisania w Wiedniu przez *Bismarcka, Andrassy'ego* i *Haymerlego* został zaopatrzony także podpisami obu *cesarzy*, że jest odpornym na wypadek napadu z dwóch stron na jedno z mocarstw związkowych, lecz że nie zostawia wątpliwości co do skutków swoich i w razie zawikłań jednego ze związkowych z jednem jakiemś tylko mocarstwem.

Utrzymuje ona również, że książe Bismarck z wielką trudnością uzyskał podpis cesarza Wilhelma za pośrednictwem ówczesnego *wice-kanclerza Stolberg-Wernigerode*, wiążąc z tem dalsze swoje urzędowanie i dostarczywszy cesarzowi mnóstwo memoryalików — o których w swoim czasie było dużo mowy. Cesarz Wilhelm podpisał pod warunkiem, że to traktat z pokojowemi celami.

Pomieniona gazeta w konkluzyi dodaje, że traktat ten nie dopuszcza nikogo trzeciego do związku; co wszakże nie przeszkadza istnieniu trójcesarskiego związku pokojowego, jaki jest obecnie, „ponieważ pan Giers reprezentuje politykę umiarkowania i miłości pokoju, *a dążenia panslawistów są zarówno przeciwko panu Giers jak i przeciwko Austro-Węgrom i Niemcom skierowane*“.

Przegląd polityczny.

Donoszą z Paryża, że Wiktor Hugo wystosował do cesarza austryackiego następującą prośbę o ułaskawienie Oberdanka, skazanego na śmierć z powodu znanych zajść w Tryeście. „J'ai reçu en deux l'pours des universitéseiles et académies d'Italie onze dépêches. Toutes demandent la vie d'un condamné. — L'empereur d'Autriche à en ce moment une grâce a faire. Qu'il signe cette grâce et ce sera grand.“ (Otrzymałem w przeciagu dwóch dni 11 telegramów od uniwersytetów i akademij włoskich. Wszystkie proszą o życie jednego na śmierć skazanego. Cesarz austryacki może w tej chwili użyć swego prawa łaski. Niech podpisze ten akt, a będzie to wspaniałe).

„Norddeutsche Allgemeine“ powtarza artykuł, umieszczony w „Kölnische Zeitung“ o powstaniu i trwałości niemiecko-austryackiego przymierza. Publikacya ta zrobiła wielkie wrażenie w Berlinie i robiono tam z tego powodu różne przypuszczenia.

„National Zeitung“ mniema, że te ogłoszenia są odpowiedzią na pewien ruch, objawiający się w dyplomacyi europejskiej. Uczucie, że w stosunkach sfer kierujących w Europie nie wszystko się składa, jest bardzo rozpowszechnione. Wobec silnej pokojowej polityki Niemiec, można oczekiwać działania uspakajającego, jako skutku tych doniesień.

Ciągłe układy między p. Saburowem a ks. Bismarkiem, jakoteż podróż p. Giersa, dają powód do alarmujących pogłosek, których echem jest artykuł wydrukowany w „Kreuzzeitung“.

Znaczenie przemiany kawaleryi rosyjskiej na pułki dragonów i uzbrojenie twierdz polskich nie pozostały tajemnicą. Nie zaprzeczono wieściom o budowie drogi militarnej na rosyjsko-galicyjskiej granicy, a w kronsztackich warsztatach buduje się pewna liczba okrętów. Te fakta zrobiły silniejsze wrażenie, aniżeli pokojowe zapewnienia, przywięzywane do podróży p. Giersa. Dziwić się temu nie można, gdyż wiadomo powszechnie, że przedstawiciele konserwatywnych i pokojowych poglądów w radzie Aleksandra III, Giers i Tołstoj, stanowią mniejszość, i że ten ostatni w sprawie dymisyi inflanckiego gubernatora Uekskülla został pokonany.

W rozprawach toczących się w parlamencie berlińskim nad przedłużeniem t. zw. małego stanu oblężenia w Berlinie, Lipsku i Altonie, przemawiał także jeden z socyalno-demokratycznych deputowanych *Vollmar*, którego znakomita mowa o monopolu tytuniowym zrobiła w swoim czasie ogromne wrażenia. Przemówienie jego obecne było słabsze i głównie na efekt obliczone. Przedstawił on najpierw rozmaite policyjne szykany, jakim ulegają wszyscy podejrzani o socyalizm, wyliczał, że mimo to środki i stosunki socyalizmu są tak rozległe, że np. w Berlinie tygodniowo 13.000 druków socyalistycznych się rozchodzi, mimo wszelkiej policyjnej czujności i zakończył temi mniej więcej słowy: „Teraz odbywa się proces nowej organizacyi społeczeństwa, można go powstrzymać, ale niepodobna przeszkodzić mu zupełnie, gdyż im silniejsze będzie mu się stawiało zapory, tem gwałtowniej się dopełni. Cokolwiek zaś się stanie, my socyalni demokraci zostaniemy szermierzami uciśnionego i wyzyskiwanego ludu“.

Ważnem było w przemówieniu Vollmara jeszcze wyparcie się solidarności z Mostem i odparcie twierdzenia kanclerza, że socyaliści dadzą się zaspokoić ekonomicznemi ustępstwami.

Minister Puttkamer w odpowiedzi swojej powoływał się mimo tego na organ Mosta „Freiheit“, odczytał niektóre ustępy z dziennika zurychskiego „Social-Demokrat“, przyczem konserwatywni posłowie wydawali okrzyki przerażenia i oburzenia, nie mógł jednak przytoczyć żadnego faktu rewolucyjnych zaburzeń, któryby mógł usprawiedliwić proponowaną ustawę.

Parlament niemiecki obradował dnia 13 b. m. nad interpelacyą Windthorsta do kanclerza, czy Rada związkowa powzięła jakie postanowienie w kwestyi zawieszenia i zniesienia ustawy, wydalającej duchownych, i czy w tym razie kanclerz może podać powody uchwały.

Bötticher odpowiedział na pierwszą część pytania twierdząco Rada związkowa postanowiła istotnie dnia 5 lipca na wniosek wydziału swego usunięcie owego wotum parlamentu. Powodów nie może jednak kanclerz podać, ustawa bowiem czyni go odpowiedzialnym jedynie za akta cesarza, lecz nie za postanowienia Rady związkowej. Przytem Rada związkowa jest jednem z ciał prawodawczych, a każdy z członków jej mógł mieć różne motywa. Nie na ten więc tylke raz odmówionem będzie objaśnienie drugiej części interpelacyi, lecz na zawsze z zasady. Klerykalni mówcy, Windthorst, Reichensperger i Schorlemer byli wielce niezadowoleni odpowiedzią ministra i wyrazili się, że tu nie chodziło o prawne uzasadnienie, że ono wcale nie rozstrzygało tutaj, tylko kanclerz nie miał ochoty dać żądanych objaśnień. Z powodu zaczepki lewicy przez Windthorsta, oświadczył Richter, że jego stronnictwo znowu tak samo będzie głosować w sprawie zawieszenia rzeczonej ustawy.

Po tej dyskusyi zaczęły się obrady nad wykonaniem ustawy o socyalistach, lecz po dwóch długich przemówieniach deputowanego Vollmara i ministra Puttkamera, odroczono je do następnego posiedzenia.

Vollmar zakończył swe długie wywody pełne wyrzutów i skarg tem, że socyalizmu nie wykorzeni się i nie zniszczy postanowieniami ani ustawami. Gdy zaś Puttkamer cytatami z „wolności Mosta“ i wyjątkami z zurychskiego „Social-Demokrat“ wyprowadzał ciągle grożące niebezpieczeństwo, nie wskazując wcale na żadne rewolucyjne zamysły lub czyny niemieckich socyalistów, Vollmar odpowiedział, że on jest w parlamencie i poza nim „rewolucyonistą“.

Ostatnią dyskusyę uważają za próbę przyszłego głosowania nad przedłożeniem tej ustawy, której moc obowiązująca kończy się z upływem 30 września 1884 r. Stronnictwo ludowe, postępowe, polacy, Welfi i niektórzy secesyoniści chcą głosować z socyalnemi demokratami. Zresztą już dzisiaj zajmują się rozdziałem pracy pomiędzy sejmem i parlamentem, po otwarciu sesyi.

Parlament załatwi wielkie socyalno-polityczne projekta, a sejm, który cały miesiąc zajmował się wyłącznie etatem, przystąpi wtedy do swego właściwego zadania.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 16 grudnia. Wczorajsza konferencya wiernokonstytucyjnych członków Izby panów postanowiła wielką większością w pracach Izby brać dalej udział, a więc i w komisyach.

Izba deputowanych postanowiła na wniosek Hippoliti'ego przedłożenie, mające na celu pomoc dla Tyrolu i Karyntyi, przekazać wydziałowi specyalnemu z 24 członków wybranych z całej Izby. Wybór z tego wydziału nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Przystąpiono następnie do drugiego czytania prawa o kontyngiensie rokrutów na r. 1883.

Wniosek Schöffela, ażeby obrady nad tym prawem odroczyć aż do czasu, gdy Izba otrzyma wyjaśnienia o naturze nowej organizacyi armii, po wywodach ministra obrony krajowej, który się powołuje na deklaracye złożone w komisyi i oświadcza, że kwestya organizacyi już obszerniej traktowaną była w delegacyach, został wielką większością odrzucony, a prawo i w dyskusyi specyalnej przyjęte. W dyskusyi brali udział Fanderlik, Schöffel, Clam-Martinitz, Htackelberg.

Wiedeń 16 grudnia. Na posiedzeniu izby panów Hye wnosi imieniem komisyi prawniczej o spieszne traktowanie projektu do prawa przedłużającego stan wyjątkowy Dalmacyi i kompetencye sądów wojennych w okręgu Cattaro. Wrbna wnosi o nagłe traktowanie projektu przedłużenia siły prawa o drogach lokalnych.

Oba wnioski zostały przyjęte.

Falkenhayn zwraca uwagę izby na komisyę edukacyjną, w której większość nie odpowiada większości samej izby — wnosi zatem wzmocnienie wspomnianej komisyi o 7 członków. Wniosek ten został przyjęty.

Nastąpiło przyjęcie w drugiem i trzeciem czytaniu bez dyskusyi projektów do praw tyczących się Dalmacyi i dróg lokalnych. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 16 grudnia. Na wieczornem posiedzeniu deputowani dalej obradowali nad ustawą przemysłową i przyjęli paragrafy 25—55, bez żadnej zmiany odrzucili zaś paragrafy 56–57.

Wśród obrad nad § 36. (rozmiar praw przemysłowych), — dep. dr. Fuchs wskazał na uchwałę sejmu salzburgskiego w kwestyi święcenia niedziel, gdyż wszystko nakazuje nie przeciążać fizycznych sił zbytnio — w końcu wniósł mowca rezolucyę wzywającą rząd do czuwania nad święceniem niedziel i świąt, i uregulowania odpoczynku od pracy — w warsztatach i większych fabrycznych zakładach. Wniosek mowcy po załatwieniu i zatwierdzeniu ustawy wejdzie pod obrady.

Przy paragrafie 37 dodatek wniesiony przez dep. Loeblicha, według którego pomocnikom zatrudnionym u właścicieli warsztatów i zakładów nie wolno będzie podejmować się poza warsztatem samodzielnych robót, w przeciwnym zaś razie będą uważani za samodzielnych przemysłowców i rzemieślników i jako tacy meldowani w dyrekcyi skarbowej, — wniosek ten został odrzucony po zaciętem zwalczaniu przez Neuwirtha i sprawozdawcę.

Odrzucone paragrafy 56 i 57 odnosiły się do zaniechania wolności używania koncesyonowanych przedsiębiorstw — ze względu na dobro powszechne.

Wahanie się Francyi tłumaczą sobie wschodni azyaci, jako dowód jej niemocy; zuchwała proklamacya chińskiego marszałka jest dobitnym tego dowodem. Kto jest obeznany z formami chińskiej dyplomacyi i komu jest znany styl używany w urzędowych dokumentach chińskich, ten niezawodnie dorozumie się francuzów pod pochlebnemi mianami: rabusie i korsarze, jakiemi ich marszałek chiński w owej nocie nazywa. — Że tak to istotnie rozumianem być ma, wskazuje udzielona wiadomość w „Nationalu“ organie Grevy'ego. Wedle tego dziennika miał chiński rząd temi namiętnymi i dawno już w stosunkach dyplomatycznych nieużywanemi słowy napiętnować postępowanie Francyi a oraz zaprotestować przeciw obsadzeniu Tonkingu wojskami francuskiemi — naturalnie rząd francuski uznał za niegodne nawet odpowiedzieć na podobne obelgi. Dziennik napomina dalej, aby postępowano śmiało i stanowczo, gdyż każda inna polityka musiałaby rozwiać do reszty urok i znaczenie mienia francuskiego. Grubiaństwo nie jest cechującym przymiotem rządu chińskiego i mandarynów państwa niebieskiego, a wpływowy mąż polityczny w Pekinie, tak dobrze znany i wspominany w kołach politycznych berlińskich były poseł Li-Tang-Pao jest człowiekiem wytwornego obejścia i nadzwyczaj gładki w swych wyrażeniach towarzyskich i urzędowych.

Berlin 16 grudnia (telegr. własny). „Kölnische Ztg“ żąda środków zabezpieczających przeciw budowie rosyjskich dróg wojskowych na zachodniej granicy państwa.

Kolonia 16 grudnia. Berliński korespondent do „Gazety Kolońskiej“ zwraca uwagę niemców na wielkie budowle linij kolejowych, prowadzone od Rosyi na granicy zachodniej z wielkim pospiechem, a służące niezawodnie do celów wojennych, a kończy, że budowle te obrachowane być mogą równie na obronę granic lub do zaczepnego działania — chętnie bym wierzył pisze dalej, że rosyanie są dla nas przyjaznie usposobieni, wierzę w to równie silnie tak jak w naszą najszczerszą chęć zachowania pokoju, lecz przygotowania wojenne, które mogą być równie skierowane ku obronie jak i zaczepce, zmuszają rząd do odpowiednich zarządzeń — a rząd, któryby zaniedbał zawczasu takie środki zarządzić, ściągnąłby na swe barki ciężką odpowiedzialność.

Rzym 16 grudnia (telegr. własny). Układy Giersa z kuryą rzymską stworzyły tylko podstawy do *modus vivendi*. Więcej na teraz nie jest pożądanem. (Patrz komunikat, przyp. redak.).

Rzym 16 grudnia (telegr. własny). Król odwiedził wielkich książąt Konstantego i jego syna. W. książe Konstanty prosił o audyencyę u papieża.

Paryż 16 grudnia (telegr. własny). Gambetta napowrót chory obłożnie.

Paryż 16 grudnia. Prywatne depesze donoszą, że ks. Krapotkin został aresztowany w Thonon, lecz następnie na wolność wypuszczony.

Londyn 16 grudnia. Generał Wood opuścił rano Chatam i uda się niebawem do Egyptu, by objąć naczelne dowództwo w armii egypskiej.

Londyn 16 grudnia (telegr. własny). Z wejściem Derby'ego do gabinetu angielskiego Francya spodziewa się odzyskać swobodę działania dla siebie.

Londyn 16 grudnia (telegr. własny). Gen. Wood obejmuje naczelne dowództwo nad wojskiem egypskiem.

Petersburg 16 grudnia (telegram własny). Katkow zapewnia w „Moskowskich Wiedomostiach“, że Giers naprawił w Berlinie, co rywalizacya księcia Gorczakowa z księciem Bismarkiem popsuła.

Petersburg 16 grudnia. Reprezentant jednego z eksportowych kantorów Reinherz zbiegł zabrawszy 300.000 rs. Reinherz był w r. b. jednym z największych dostawców zbożowych. Wywóz zagraniczny zboża, w jakim pośredniczył, wynosi 4,800.000 pudów.

Otrzymujemy wiadomość, że z powodu wojowniczego artykułu „Kreutzzeitung“ skierowanego przeciw Rosyi, ruble o 1 cnt. się obniżyły.

Kursa telegraficzne z d. 16 Grudnia 1882

Berlin, z d. 16 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·50. Krótki Wiedeń 170·70. Krótka Warszawa 196·50. Banknoty ross. 197·—. 5% Listy Zast. Pol. 60·40. 4% Listy Likwid. 53·30. Akcye Kol. Kar. Ludw. 126·50. Akcye kredyt. 748·—

JAK ZWYKLE

tak i w tym roku zaopatrzyłem mój MAGAZYN w piękne, użyteczne a niedrogie **upominki na „Gwiazdkę“** w lalki, rozmaite zabawki dziecinne etc. etc. z fabryk pierwszorzędnych, które łaskawym względom Szanownej Publiczności uprzejmie polecam. 1018 1

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie, Opakowanie nie liczy się.

WILHELM FENZ
W KRAKOWIE.

JANA HOFFA
Słodowe piwo zdrowia.

Tysiące ludzi, którzy prawie całkiem nadzieję stracili, zawdzięczają temu zbawczemu napojowi swe życie i zdrowie. Cudowną siłę leczniczą okazuje to słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa w dolegliwych kaszlach, nieżycie oskrzeli, chrypce, katarze, w cierpieniach piersi, żołądka i krtani, w osłabieniach niedokrewności i suchotach.

PUBLICZNE
pisma dziękczynne i sprawozdania
z dnia 21 sierpnia 1882 r.

o wyleczeniu, od matki, która donosi, że radość panuje w rodzinie, ponieważ jej córka, której stan zdrowia był nader zatrważający, wyzdrowiała przez używanie preparatów słodowych, przez piwo zdrowia i skoncentrowany ekstrakt słodowy Jana Hoffa. — Proszę uprzejmie o przysłanie mi znowu 28 flaszek słodowego piwa zdrowia i 5 woreczków cukierków słodowych.

Do c. k. nadwornego dostawcy większej części książąt Europy, pana **Jana Hoffa** c. k. radcy, odszczególnionego złotym krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich jedynego fabrykanta wyciągu słodowego Jana Hoffa w **Wiedniu, Fabryka: Grabenhof, Bränerstrasse Nr. 2., komptoar i skład fabryczny Bräunerstrasse Nr. 8.**

Jedyna córka moja cierpiąca już od 3 lat na gwałtowny kaszel i ból w piersiach, dała mi powód do najokropniejszych obaw. W tem zwróciłam pewnego dnia uwagę na pańskie anonse i zamówiłam sobie na próbę pańskie piwo słodowe. Od tego czasu, t. j. od stycznia do popoczątku lipca używa córka moja piwo słodowe, jak niemniej skoncentrowany ekstrakt słodowy i przychodzi tak znacznie do sił, że ją już jako wyleczoną uważać możemy. Wszyscy upatrujemy w Panu wybawiciela naszego dziecka i jesteśmy Panu dozgonnie wdzięcznymi.

Z poważaniem

Neumarkt, dnia 21 sierpia 1882.

H. Ichi, właścicielka dóbr w Neumarkt w Styryi.

WYSOKIE UZNANIE

Jego Ekscelencyi Pana Ministra sprawiedliwości z Kopenhagi względem prawdziwego słodowego piwa zdrowia Hoffa. „Ten wyborny napój używam zawsze ze skutkiem“. — Kopenhaga. **Buning**, minister sprawiedliwości.

Cuda zdziałało tu Hoffa słodowe piwo zdrowia. Proszę Pana o przysłanie jeszcze 58 flaszek piwa zdrowia i t. d.

Hasseldorf per Utensen 4 marca 1882.

Podkomorzy P. v. Oppen-Schilden.

Urzędowa opinia lekarska.

Dr. Seyppel, starszy lekarz sztabowy: Słodowe piwo zdrowia Jana Hoffa, jest wybornym dietetycznym środkiem wzmacniającym dla ozdrowieńców po ciężkich chorobach i szczególniej zalecić je można w chorobach piersiowych, jak również cierpieniach żołądkowych i hemoroidalnych.

Ostrzeżenie. Należy żądać tylko pierwszych **prawdziwych** fabrykatów słodowych Jana Hoffa, opatrzonych **marką ochronną** (portret wynalazcy) zarejestrowaną w c. k. sądzie handlowym w Austryi i Węgrzech. Podrobionym fabrykatom innych, brak składników ziół leczniczych i prawdziwego sposobu przyrządzania przetworów słodowych Jana Hoffa — a według opinii lekarskiej mogą tylko szkodliwie działać na zdrowie.

Prawdziwe piersiowe cukierki słodowe są opakowane w niebieski papier.

CENY Przetworów słodowych Jana Hoffa z Wiednia na prowincyę: Słodowe piwo zdrowia, ze skrzynką i flaszkami: 6 flaszek złr. 3·82, 13 flaszek złr. 7.26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29.10. ½ kilo czokolady słodowej I. złr. 2·40, II. złr. 1.60, III złr. 1. (Przy większej ilości udziela się stosowny rabat). Cukierki słodowe 1 woreczek 60 c. także ½ i ¼ woreczka. — Preperowana słodowa mączka dla dzieci 1 złr. Skoncentrowany wyciąg słodowy 1 flakon 1 złr. także i po 60 c. i t. d. Kawa słodowa 1 pakiet 50 c. także 30 c. Gotowa kąpiel słodowa kosztuje 80 centów.

Zamówienia niżej 2 złr., nie przyjmuje się.

Nakyć można w **Krakowie**: Skład główny w apt. p. J. Trauczyńskiego — tudzież w aptekach pp. Redyka; A. Siedleckiego; E. Stockmara; K. Wiszniewskiego i w handlach: pp. Jana Janigi; Edwarda Fuchsa; Wilhelma Fenza i Stanisława Feintucha. 893 9-12

Skandynawski Cyrk
w Sukiennicach Nr. 30.

Sukiennice Nro 30.



W NIEDZIELĘ

Wielkie Wyścigi
Ucieczka do Egiptu.

300 żywych pcheł ludzkich, wykonuje w kostiumach wszelkie możliwe gimnastyczne ćwiczenia, i komiczne intermezza z dziedziny cudownej sztuki.

Bez przerwy oglądać można od godz. 2 po południu do godz. 9 wieczór. Krzesło **25** c. Miejsce stojące **15** c. Wojskowi i dzieci płacą: Krzesło **15** c. Miejsce stojące **10** c.

985 4- Z szacunkiem

C. Aufrichtig, dyrektor z Morawy.

Dla dam miejsca rezerwowane.

W Restauracyi
i
PIWIARNI
na Piasku,

w nowo wybudowanym domu w Krakowie

W Niedziele i Święta

KONCERT
Muzyki wojskowej.

Cena obiadów zniżona. — Abonament miesieczny **9** złr. — Pojedynczy obiad **30** c., z dwóch potraw **24** c.—Wina doborowe.— Piwo okocimskie. 1020 1-2

Za doborowe i smaczne potrawy oraz szybką usługę ręczę 1020 1-2

Z uszanowaniem

S. Ungar.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 Stycznia 1883 r., wychodzić będzie co środę w Bytomiu (Beuthen O.-S.) czasopismo polityczne pod tytułem:

„Goniec Górnośląski.“

Silna wiara ludu rozumiejącego „czego nam potrzeba“ wiele zdziałać może, — dla tego w tym duchu do Was Bracia się odzywam, jako tyloletni pracownik na tej niwie, a na tak **ważnym** i **opuszczonym posterunku.** Cena kwartalna wynosi 1 złr. 1016 1-3

Stanisław Przyniczyński,
Bytom, (Beuthen O.-S.) Prusy.

WAŻNE
dla panów
Oficerów rezerwowych.

Kompletne umundurowanie składające się: z płaszcza, kabata, bluzy, pary spodni, czaka, szabli, kupli, porte épeé, czapki, feldbindy, krawatki z 6 kołnierzykami, 2 par rękawiczek — **wszystko za 144 złr.** Cenniki posyła się franco. 987 6-?

Obstalunki na prowincye odbieram za nadesłaniem dokładnej miary centimetrowej i odpowiedniego zadatku.

Za materyę, dobry i przepisowy wyrób gwarantuje; polecając się łaskawej pamięci

zostaje z uszanowaniem

L. SCHULZ & A. STACHOWICZ
krawiec 13-go i 93-go pułku,
w Krakowie, ulica św. Anny Nro 5.

Majątek

W Królestwie: 2 m. od Krakowa w kulturze, z inwentarzami, meblami itp. dom obszerny murowany, korzystnie zaraz do nabycia.

Majątek pod Krakowem, w połowie ceny bank. do sprzedania.

Dzierżawa 300 m. do odstąpienia: kamienica z oficyną i dom z ogrodem do sprzedania.

Poleca rządców, pisarzy, kasyerów z kaucyą, subjektów itp. do umieszczenia.

Posyła do wizy paszporta itp. czynności załatwia. Biuro komisowo infr. **Wł. Jaworski** w Krakowie, ul. Floryańska L. 21.

od godz. 9-12 i 3 6.

Młody człowiek

znający dokładnie ieteres żelaza, może objąć wakującą posadę u **M. Lewińskiego**, skład żelaza w **Włocławku.** Królestwo polskie.

Oferty pod tymże adresem.

1015 1-3.

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye**. Osoby które pragną się znim porozumieć raczą się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzyżanowskiego* w Rynku Głównym. 871 27

Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie

przyjmuje prenumeratę na wszystkie

CZASOPISMA POLSKIE
i ZAGRANICZNE 1014 1 6

naukowe, literackie i zawodowe

wyjąwszy polityczne.

Mianowicie poleca się prenumerującym czasopisma:

Bluszcz, Kłosy, Tygodnik Illustrowany, Tygodnik powszechny, Tygodnik romansów, Wędrowiec.

Nakładem Mauryccgo Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika.— FILJA przy ulicy Senatorskiej Nr. 22, wyszła:

KUCHNIA WZOROWA,
przepisy praktyczne

przyrządzania wszelkich potraw wykwintnych i skromnych, między niemi wiele nowych: różnych mięsiw, wędlin, chleba, ciast zwykłych i wielkanocnych, lukrów, soków, konfitur, konserw, lodów, galaret, kremów, sorbetu i ponczu.

Poprzedzone

układem obiadów na wszystkie dni roku, śniadań i wieczerzy, ubraniem stołów, doborem napojów pokarmom odpowiednich i wielu praktycznemi wskazówkami.

UŁOŻYŁA DOSWIADCZONA GOSPODYNI.

Cena rs. 1.—W oprawie kartonowanej, grzbiet z płótna angielskiego rs. 1 kop. 25. — Za przesyłkę pocztą dolicza się 20 kop.



Życie i zdrowie nasze w znacznej części od pokarmów, a często w zupełności od nich zawisło. Prawd tych dowodzić nie ma potrzeby. Ale czem i jak się karmić, nie każdemu dano wiedzieć. U nas, do wychowania domowego rzadko wchodzi nauka kucharstwa, a sługi nasze, jakie są, wszystkim wiadomo. W pomoc tym niedostatkom przychodzą książki kucharskie mniej lub więcej praktyczne.

Wydana obecnie Kuchnia wzorowa, odznacza się nietylko wskazówką dyspozycyi (jednej z najtrudniejszych łamigłówek gospodyń) obiadów, śniadań i kolacyj, lecz sposobami wypróbowanemi przyrządzania wszystkiego co w obręb kuchni wchodzi. Do wielkich zalet Kuchni wzorowej należy zwięzłość i jasność w wykładzie oraz gdzie potrzeba wymaga proporcya do ilości osób.

W Kuchni wzorowej przyjęto za zasadę jedne i tę samą potrawę podawać w sposobach najwięcej do smaku naszego zastosowanych, nie zamącając wyboru i niepożytecynego błądzenia często kosztownego. Oszczędność bez uszczerbku dobroci i smaku, miano wszędzie na uwadze. Nadto, książka niniejsza mieści w sobie (jak tytuł wymienia) wszelakie sposoby pieczenia ciast domowych i przyrządzania konfitur, przez co usuwa potrzebę oddzielnych książek przedmiotom tym poświęconych. Słowem, Kuchnia wzorowa godną jest znajdować się w każdym domu, nawet w rękach najwięcej doświadczonych gospodyń, które znajdą tam dla siebie wiele nowych, dobrych i pożytecznych rzeczy. 1013 1-3

PIERWSZY MAGAZYN SUKNA I KORTÓW
pod firmą:
S. M. ARMATYS i SPÓŁKA
w Krakowie, Sukiennice l. 15,

zaopatrzony w najmodniejsze i najgustowniejsze towary, przeważnie wyroby angielskie i francuskie, poleca takowe po cenach umiarkowanych.

Czyniąc zadosyć życzeniom Szan. Publiczności, przyjmujemy na miejscu obstalunki na gotowe ubrania, gdzie podług najnowszych żurnali, w bardzo krótkim czasie wykonywane zostają.

924 7-8 **Józef i Stanisław M. Armatys.**

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie. Filia w Krakowie, Sukiennice 20.

POLECA

Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, mającą obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, — flakon 1 złr. 50 ct. pół flakonu 80 ct.

Wodę kolońską przednią, — flakon 25 ct. 50 ct. 1 zł. najprzedniejszą (potrójną)—flakon 40 c. 80 c. 1·50 c.

PERFUMY na wzór angielskich i francuskich sporządzone — jaśminowe, fiołkowe, opoponak, Chypr. heliotrop. hiacynt. konwalia, róża itp. — od 35 ct. do 3 złr. flakon.

Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, — flakon 50 ct. 70, 90 c. i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, flakon 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia, — 50 ct. 857 5

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 17 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	115 —	116 50
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —

Listy zastawne i obligacye.

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	194 —	197 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	163 —	167 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 15 Grudnia

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 15	76 30
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 75	76 95
4% „ złota 100 złr.	94 70	94 85
5% „ pap. 100 złr.	90 85	91 —
4% „ złota węgierska 100 złr.	84 85	85 05
5% „ papierowa 100 złr.	84 05	84 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 70	94 —

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. . 120 złr.	115 25	115 80
Boden-Credit . 200 „	211 —	212 —
Kredyt. dla h. i. p. . 140 „	183 40	183 70
Kredyt. węg. . 200 „	175 25	275 75
Niższo-Austr. . 500 „	845 —	850 —
Hipoteczne galic. . 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie . 500 „	825 —	826 —
Unionbank . 100 „	109 75	110 —
Verkehrsbank . 140 „	141 25	143 —
Bankverein . 100 „	103 50	104 —
Länderbank . 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta . 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie . 200 „	165 50	166 50
Elżbiety . 210 „	208 —	208 50
Ferdynanda półn. . 1000 „	2650	2660
Franc. Józefa . 200 „	193 25	193 75
Morawsko-Szląska . 200 „	— —	— —
Lwowsko-Czerniow. . 200 „	164 —	165 —
Aust. półn.-zachod. . 200 „	195 25	195 75
Południo „ . 200 „	213 75	214 25
Tramwaj . 200 „	216 50	217 —
Węg.-gali . 200 „	155 50	156 50
Węg. półn.-wschod. . 200 „	157 50	158 —
Węg. zachod. . 200 „	159 75	160 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit . 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat . 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 50	101 65

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta . 300 złr. sr. za 100	93 50	93 80
Alföldzkie . 200 „ „	94 80	95 —
Gratzkoflach. . 150 „ „	— —	— —
Elżbiety . — „ „	98 10	98 40
„ 1870 . 200 „ „	98 10	98 40
„ 1872 . 200 „ „	100 75	101 25
„ 1873 . 200 „ „	101 10	101 30
Ferd. półn. . „	104 75	105 25
„ 1872 . 300 złr. sr. za 100	102 —	102 50
„ 1876 . 100 złr. sr. „	105 50	106 —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 30	99 70
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	92 80
„ 1867 300 „ „	100 75	100 40
„ 1868 300 „ „	95 20	95 50
„ 1872 300 „ „	93 —	93 50
Rudolfa . 300 „ „	99 20	99 60
„ 1869 300 „ „	99 —	99 40
„ 1872 300 „ „	99 —	99 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 80	91 —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit . 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie . 100 „	108 25	108 50
3% Serbskie . 100 fr.	33 —	33 50
3% Tureckie . 400 „	24 75	25 25
5% Reg. Dnnaju . 100 złr.	114 75	115 —
4% Żeglugi Dunaju . 100 „	109 —	109 50
4% Tryest . 100 „	127 —	127 50
4% Tryest . 50 „	64 —	65 —
4% 1854 Losy . 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy . 500 „	129 50	130 —
„ „ „ . 100 „	135 50	136 —
Losy 1864 . 100 „	166 75	167 50
Węgierskie . 100 „	114 50	115 —
M. Wiednia . 100 „	123 50	124 —
Kredytowe . 100 „	174 75	175 —
Klary . 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku . 20 „	22 —	22 30
Keglewicz . 10 „	19 —	— —
M. Krakowa . 20 „	— —	19 60
M. Lublany . 20 „	23 50	24 —
M. Budy . 40 „	— —	39 25
Palfy . 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża . 10 „	12 50	13 —
Rudolfa . 10 „	19 —	19 50
Salm . 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu . 20 „	23 75	24 25
St. Genois . 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa . 20 „	24 25	25 —
Waldstein . 20 „	27 —	27 —
Windiszgrätz . 20 „	36 50	37 50
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 50

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**